Nr. 279. We Lwowie, Środa dnia 5. Grudnia 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi z przesyłką na prowincji 2 zł.

Prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż w razie zwłoki nie odpowiadamy za nieregularną przesyłkę gazety.

Lwów d. 4. grudnia.

Otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń d. 3. grudnia. Komisja ugodowa, obradując nad autonomiczną taryfą cłową, postanowiła co do palonej kawy zatrzymać dotychczasową opłatę cła tj. 21 złr. Co do surrogatów kawy przyjęto podług wniosku rządowego cło 6 złr. Artykuł taryfy: Korzenie, owoce południowe (wraz z adnotacją co do cła 40 centów od zepsutych owoców południowych), herbata i cukier przyjęto podług wniosków rządowych. To samo zrobiono i z klasą 2: tytoń i fabrykaty tytoniowe. Przy klasie 5. rozwinęła się dłuższa rozprawa co do pozycji: ryż.

Poprawka Mengera utrzymała się, aby co do Tyrolu od wyłuszczonego ryżu jako przejściowe cło przyjąć 1 złr. Zresztą przyjęto wniosek rządowy [2 złr.]. Pozycje tej klasy jak rośliny, bydło rzeźne i robocze, tłuste oleje, piwo i miód do picia, ocet i płyny spirytusowe przyjęto podług wniosków rządowych.

W ciągu rozpraw na pytanie Neuwirtha, czy rząd z powodu postanowienia komisji co do pozycji: kawa, nie zamierza zmienić swej polityki finansowej, minister finansów oświadczył, iż to postanowienie nie może wstrzymać rządu od tentowania przeprowadzenia reszty ceł finansowych. Zresztą powziętem przez komisję postanowieniem nie może się rząd uważać w tym kierunku za związanego, aby nie mógł później jak najsilniej domagać się usunięcia tego postanowienia w Izbie.

Wiedeń dnia 3. grudnia. Izba posłów przyjęła statut bankowy z wyjątkiem artykułu 102., odraczając ten ostatni aż do rozpraw nad paragrafem 1 i 2 ugody. Poprawka dr. Mengera do artykułu 110, odesłana do komisji dla dokładniejszej stylizacji. Statuta oddziału hipotecznego w banku przyjęto bez rozpraw.

W rozprawach nad ugodą między obu ministrami finansów z jednej a bankiem z drugiej strony wnosi Dürnberger odesłanie artykułu I. do komisji dla ostatecznego załatwienia kwestji, w jakiej mierze obie połowy państwa przyczynić się mają do umorzenia długu 80-milionowego? Wniosek ten poparty i przez ministra finansów, przyjęto jednogłośnie.

Odpowiadając na interpelację Rosera i towarzyszy oświadcza minister handlu, iż otrzymał urzędową wiadomość, że paryska wystawa będzie w oznaczonym dniu otwartą, a rząd francuski silne ma postanowienie, wobec zagranicznych wystawców dotrzymać wszystkich przyjętych zobowiązań. [Oklaski.]

Sprawę co do cła od kawy musimy trochę wyjaśnić. Dzienniki ministerjalne zapewniają, że większość komisji ugodowej wcale nie jest tak przeciwną wszelkiemu podwyższeniu cła od kawy, jakby to się zdawało po jej uchwale z d. 30. zm., albowiem przebieg głosowania był tak dziwny, że wyniku jego wcale nie można uważać za wyraz większości, która przecie w zasadzie jest za podwyższeniem tego cła, i tylko co do wysokości onego się różni. Przed głosowaniem zdawał się mieć największe widoki przyjęcia wniosek Skenego 20 złr. od 100 kilo kawy. Wtem zaproponowano tylko 17 złr. 50 ct., do czego się niektórzy skłaniali, a więc przeciw wnioskowi Skenego głosowali. Wniosek Skenego więc upadł, przeto zwolennicy, uważając podwyższenie cła tylko o 1 złr. 50 ct. za bagatelne, znowu przeciw cłu 17 złr. 50 ct. głosowali. Gdy oba wnioski nie uzyskały większości, utrzymała się więc taryfa dotychczasowa — 16 złr. *Stara Presse* dodaje, że na następnem posiedzeniu sprawa ta będzie nanowo podniesioną, i nowe głosowanie nastąpi.

Ale jak widzimy z powyższego telegramu, nadzieje ministerjalne się nie ziściły na następnem posiedzeniu, i tylko minister skarbu odwołał się od komisji do Izby. Czy jednak Izba zadośćuczyni życzeniom rządu, to inne pytanie. Pominąwszy bowiem, że Niemcy bardzo wiele kawy potrzebują, że we wielu domach stanowi kawa, wprawdzie różnemi surrogatami, obrzydliwemi a nawet wręcz szkodliwemi zaprawiana, połowę pożywienia — ale zachodzi ztąd jeszcze wielka kwestja ekonomiczno-polityczna.

Opór swój w sprawie klucza kwotowego i restytucji, centraliści na tem w bardzo znacznej części opierają, że ogromna część dochodu cłowego, który idzie na wydatki wspólne, pochodzi z cła od kawy, że jednak Przedlitawia nieskończenie więcej spożywa kawy niż Węgry, że więc tym sposobem Przedlitawia niepomiernie ze swoją szkodą przyczynia się do wydatków wspólnych i t. d. Bardzo łatwo zatem być może, iż centraliści cła od kawy użyją jako dosadnej broni w sprawie w ogóle ugodowej. W Węgrzech kawa nie przeszła jeszcze do ludu, tam więc podwyższenie cła od kawy nie napotyka wielkiego oporu, a w sekcjach peszteńskiej Izby handlowej oświadczono się już za projektem rządowym.

Jutro pierwsze posiedzenie delegacyj wspólnych. Delegacja węgierska przybędzie już ukonstytuowana, bo w Peszcie wybór biura i sprawozdawców przygotowała. Kto będzie przewodniczył w delegacji przedlitawskiej, jeszcze niewiadomo. Kolej wyboru prezydenta jej wypada tym razem z kolei na delegatów od Izby panów, i miał być wybranym p. Schmerling, który jednak chciał złożyć urząd delegata. Innego kandydata stosownego niema, słychać więc, że centraliści umyślili Izbę panów skłonić jeszcze przed środą do wyboru innego stałego członka w miejsce p. Schmerlinga (choć zastępcą już jest wybrany ks. Czartoryski), a mianowicie ks. Karlosa Auersperga, którego by potem delegacja na prezydenta swego obrała.

Dnia 2. bm. odbyli centraliści delegaci do Izby posłów naradę co do programu delegacyjnego, zwłaszcza w sprawie budżetowej. Zgodzono się, że etat wydatków można będzie uchwalić, ale co do etatu pokrycia należy czekać na propozycje rządu.

Dzisiaj mieli ministrowie węgierscy przybyć do Wiednia dla ułożenia się z austrjackimi co do wniesienia projektów ustaw względem różnego rodzaju prowizorjów, jakie są konieczne wobec niemożliwości dokonania ugody przed Nowym rokiem. I tak z dniem 7. bm. upływa ostateczny naznaczony termin, do którego wniesionym być powinien projekt zmiany ustawy wojskowej. Są dalej sprawy następujące: kwotowa, bankowa, i cłowa tak co do wewnętrznego stosunku obu połów Austro-Węgier, jak i co do stosunków z zagranicą, zwłaszcza z Niemcami.

Co do tej ostatniej sprawy, pokazuje się nagle, że wcale jeszcze pewnem nie jest, czy Niemcy odrzuciły wniosek austro-węgierski względem zawarcia traktatu na podstawie najkorzystniejszego uwzględnienia — mimo że z Berlina o odrzuceniu doniesiono a we Wiedniu jako fakt powtórzono. Co do trwania owych rozmaitych prowizorjów, wiadomości bardzo się rozchodzą; mówią o dwu miesiącach i o całym roku.

Delegacja kroacka w węgierskiej Izbie posłów, która jak wiemy z powodu ustawy o kolejach Pogranicza, gwałcącej prawa i interesa Pogranicza i Kroacji, wystąpiła z klubu większości węgierskiej, wyczekuje jeszcze odpowiedzi na swoją interpelację co do wcielenia reszty Pogranicza, i jeżeli rząd da odpowiedź nieprzychylną, delegacja kroacka opuści sejm węgierski.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 2. grudnia.

(?) W nr. 276 przytoczyliśmy korespondencję *Czasu* o sprawie „Ogniska“, a zarazem wyrazili zdanie, że cofnięcie zakazu policyjnego nastąpiło „widocznie za wdaniem się delegacji“. Otóż mylicie się. Nie było w tej mierze żadnych kroków ani ze strony delegacji, ani ze strony pojedyńczych jej członków, rzecz owszem miała się jak następuje:

„Ognisko“, otrzymawszy d. 25. z. m. późnym wieczorem zakaz policyjny uroczystości nazajutrz odbyć się mającej, udało się do dr. Ludwika Wolskiego, który ułożył natychmiast rekurs do namiestnictwa. W rekursie tym podniesiono, że „Ognisko“ ma według statutów prawo urządzać zebrania literackie i towarzyskie, że w myśl §. 14. ustawy o stowarzyszeniach, ma prawo podobnie jak każde towarzystwo odbywać swoje zebrania publicznie, że zatem nie przekroczyło ani swego zakresu działania, ani ustawy, zapraszając obecnych we Wiedniu rodaków do udziału w zebraniu. Niezawodnie, że zebranie będzie miało przez to charakter n a r o d o w y, ależ „Ognisko“ jako stowarzyszenie p o l s k i c h akademików, nie myśli wcale wypierać się tego charakteru, i wobec zagwarantowanych przez konstytucję praw narodowości, wypierać się go nie potrzebuje. Zkąd jednak przychodzi dyrekcja policji do tego, że zamierzony wieczorek literacko-muzykalny ma być „manifestacją“, a do tego jeszcze „narodowo-polityczną“ manifestacją? w czemże właściwie dopatrzono tu polityki? Czy w tem, że uczczonym ma być Mickiewicz? Ależ Mickiewicz jest nietylko polską ale i europejską znakomitością, a to nie jako polityk, lecz jako poeta. Od dwudziestu lat wolno drukować jego dzieła nawet pod zaborem moskiewskim, mianożby w konstytucyjnej Austrji zapatrywać się na tę postać jedynie ze stanowiska policyjnego?.. Ubolewać wypada nad tem, że doroczny obchód „Ogniska“ od lat kilkunastu bez żadnej przeszkody się odbywający tego dopiero roku obudził niepokój władzy, że władza ta wraca znowu do dawnej praktyki i zaczyna każdego Polaka uważać za „politycznie podejrzanego“, że we wszystkich krokach i usiłowaniach Polaków dopatruje się jakichś rzeczy straszliwych i w najniewinniejszej sprawie „maluje djabła na ścianie.“

Następnego dnia rano wręczyli członkowie komitetu „Ogniska“ rekurs ten dyrektorowi policji, domagając się natychmiastowego przedłożenia go namiestnictwu. Po przeczytaniu dyrektor wdał się z komitetowymi w rozmowę, zażądał od nich jakiejś protokolarnej deklaracji, a następnie zwracając im rekurs, dał ustne zezwolenie na odbycie wieczorku. Z tem dopiero udało się „Ognisko“ do Koła polskiego, które na wniosek posła Kamińskiego uchwaliło wnieść interpelację. Na nieszczęście pokiereszowano projekt wnioskodawcy, i zamiast rozwinąć motywa już w rekursie zawarte, ścieśniono je i osłabiono tak, że interpelacja żadnego nie zrobiła wrażenia, i przeszła niepostrzeżenie, tudzież że ministerstwo mogło się wywinąć daną wczoraj odpowiedzią, którą niezawodnie już znacie. I odpowiedź tę przyjęto w milczeniu do wiadomości; nikt nie zabrał głosu, aby wykazać nicość przytoczonych przez ministra argumentów.

A przecież należało to uczynić, bo dziwne zaprawdę rzeczy dzieją się teraz we Wiedniu. Od kilku miesięcy stanęli tu główną kwaterą znani szpiegowie moskiewscy Stempkowski i Bylina (Młochowski) i wskazują moskiewskiej ambasadzie to tego to owego Polaka; kogo zaś wskażą, tego policja woła, indaguje i wydala. Wydalono już w ten sposób dwudziestu kilku Polaków z pod moskiewskiego zaboru, po największej części ludzi spokojnych i uczciwie na chleb pracujących.

Przedwczoraj oznajmiono rozkaz wyjazdu p. Ogińskiemu, poddanemu pruskiemu, bawiącemu tu za formalnym paszportem prezydenta policji poznańskiej, człowiekowi już niemłodemu, który zarabia na życie jako pośrednik francuskich domów handlem win się trudniących. P. Ogiński brał wprawdzie udział w powstaniu 1863 r. i stracił w niem rękę, w politykę jednak nie wdawał się i nie wdaje, prowadzi życie ciche i skromne. Spotkał się jednak ze Stempkowskim, który go z dawna nie lubi, a zatem policja każe mu wyjechać a to „mit gebundener Marschroute“, podając za przyczynę, że środki jego subsystencji są nie dość określone (*vag*), że polityczna przeszłość (!) mówi przeciw niemu, i że przyczyny pobytu jego we Wiedniu są niejasne (*unklar*). Potrzeba nadto wiedzieć, że paszport p. Ogińskiego jest wizowany przez moskiewską ambasadę w Berlinie celem przejazdu do Królestwa, a wypadnie się zapytać, w jakim właściwie kraju żyjemy i kto u nas rządzi?

P. Ogiński zakłada przeciw wydaleniu go rekurs do wyższych władz, o którego skutku przy sposobności wam doniosę, ale wypadek ten, będący tylko jednym z licznych tego rodzaju wypadków, jednym z objawów ogólnego kierunku, wkłada na Koło polskie obowiązki, o których obaczymy, czy zostaną pojęte.

Lublin d. 30. listopada.

(*K.*) W zgnębionem przy zakończeniu poprzedniego listu byłem usposobieniu, dlatego pominąłem wiele rzeczy, o których jeszcze pisać miałem. Niniejszym listem staram się uzupełnić poprzedni.

Nigdy chyba nie zostanie wyjaśnionem szarytkom katolickim, jakim sposobem szarytka moskiewska potrafi usprawiedliwić przed przełożoną swoją całonocną nieobecność. Ależ siostry te zakonne są wyrozumiałe na takie drobnostki, a prezydująca w komitecie bynajmniej po przysiędze nie pozwala posądzać mniszki o nieuczciwość. Mało kopiejek w skarbonce — ha, nieszczęśliwy był dzień, albo te „przeklęte“ Polaki skąpią na ofiarę. Na drugi dzień siostrzyczka pobożna zajmuje się posługą rannych, sprzedaje w szpitalu wódkę i dogadza posługaczom.

Do dnia dzisiejszego przywieziono przez filię czerwonego krzyża do trzech tysięcy rannych, lecz ofiary carskiej oswobodzającej misji, są tak strzeżone jak warjaci. Pomieszczono ich w koszarach przy drodze warszawskiej w szpitalu św. Wincentego i w szpitalu św. Jana Bożego. Gdy przy nadchodzącej zimowej porze liczba miejscowych chorych zwykle się powiększa po szpitalach, założonych przez fundatorów właściwie dla zubożałych mieszkańców, a nowe transporty rannych jeszcze nadejść mają, przeto komitet opieki po prywatnych domach myśli poumieszczać pokaleczonych obrońców wolności. Robią więc spisy osób, które najznaczniejszemi składkami objawiały patrjotyzm moskiewski. Pomiędzy innemi (których z nazwiska wymienić nie chcę, bo z tytułu służby rządowej byli zniewoleni do datków) właściciel domu Vetter figuruje jako jeden z pierwszych ofiarodawców. Jemu też łaska carska z pewnością dobrze da się we znaki, gdy browar jego zamienią na lazaret.

Trudność dostania się do szpitala t. z. sekretarze wyzyskują wybornie. Zawiązać się musiała spółka okpiszów, która postanowiła działać na szkodę wiejskich mieszkańców. Straż ziemska po wsiach roznosi wiadomości i podaje rodzinom, którym synów porwano na wojnę, że właśnie ich Jan, Michał etc. znajduje się w lazarecie. Kobiety wiejskie oblęgają więc furtki szpitalne, dopytując się o synów, a pośredniczący sekretarz załatwia im sprawy, rozumie się za wynagrodzeniem dobrem.

Ostatecznie pokazuje się, że ani Jana ani Michała wcale niema na sali chorych, tylko są koledzy, którzy z poszukiwanymi służyli w jednej rocie, i różne o nich umieją podać wiado-

---

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W. KOSZCZYCA

I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

IV.

W kilka dni po przybyciu Lei do Rudy, przed gankiem dworskim stało kilkoro sani zaprzężonych dzielnemi końmi, które machając głowami, pobrzękiwały kółkami półszorków krakowskich i wyrzucały białe z ponsowemi płachty chomątów do góry. Snać konie niecierpliwiły się stojąc na mrozie. Woźnice z poobmarzałemi wąsami, w suto przystrojonych pelerynkami płaszczach liberyjnych, raz w raz poskramiali niespokojne bieguny, przyzwyczajone do ciepłej stajni pańskiej.

Okazałe to wystąpienie dworskie wśród głuchej puszczy, zwiastowało jakiś wypadek nadzwyczajny. W rzeczywistości tak było. W dniu dzisiejszym miał się odbyć w sąsiednim kościele Hrozowskim podwójny obrzęd chrztu i ślubu p. Franciszka z Leją, którą już od przestąpienia progu dworu Rudzkiego nazywano panną Heleną, jej przyszłem imieniem chrzestnem.

Radość napełniała serca wszystkich mieszkańców, a ranne słońce zimowe wesoło oświecało krawędzie puszczy czarnej, okalającej wiankiem dokoła dworskie obejście.

Spieszono z ostatniemi przygotowaniami do wyjazdu, a fraucymer żwawo się uwijał z dokończeniem stroju panny młodej. Nie wiele wprawdzie kunsztu potrzebowały młodość i uroda Heleny, lecz państwo Sokołowscy uważali za punkt honoru dla siebie, by panna młoda wystąpiła przed światem po raz pierwszy jak najokazalej. Nie próżność to dyktowała; był to zwyczaj uświęcony tradycjami po dworach szlacheckich, udzielać oficjalistom do ołtarza cugów dworskich, a choć go nieco z większą okazałością podnoszono dla p. Franciszka, nikogo to jednak nie raziło. — Pańska łaska! — powiadali wszyscy.

Nie tylko pokojowe były zajęte strojem Heleny, ale i sama pani domu z niezrównaną troskliwością do tego im dopomagała. Przypięła właśnie na śliczne jak heban włosy panny młodej girlandę mirtową, i aż klasnęła w dłonie.

— **Spojrzyj, duszko, na siebie w lustro!** — zawołała pani Sokołowska wesoło — powiadam ci szczerze, że po raz pierwszy w życiu widzę tak śliczną pannę młodą!...

Helena mocno zarumieniła się za pochlebny komplement, a nachyliwszy się, skwapliwie ujęła dłoń swej dobrodziejki, i mocno do ust przycisnęła. Pani domu zaśmiała się dobrotliwie, i podniósłszy jej czoło do góry, postawiła przed nią źwierciadło.

Egzaltowana w rzeczach wzniosłych i poważnych, Helena z natury nie lubiła często przyglądać się sobie, chociaż tak młodą jeszcze była; od dni kilku zaś, gdy się znalazła w nowym świecie dworskim, zapomniała niemal wcale o tym obowiązku kobiecym. Teraz pod wrażeniem pochlebnego odezwania się, rzuciła wzrokiem badawczym na swe oblicze, i jakby czemś nagle uderzona, w tył się cofnęła; oczy jej dziwnym blaskiem zaświeciły.

Duma, nie duma, ale widoczny lęk skromności dziewiczej i radość nie do opisania ożywiały jej śliczne lica. Nie poznała siebie od razu: zdawało się jej, że widzi siebie w jakiejś doskonalszej postaci, o całe niebo szlachetniejszej od dawniejszej. Miała słuszność. Zmiana ta atoli zaszła nie w kształcie rysów, ani od stroju zgrabnego i sutego, ale wywołał ją wpływ otoczenia, do którego dusza jej zawsze się rwała. Duch znalazłszy dla siebie warunki sprzyjające, od razu wyrył na jej orjentalnem obliczu ów wyraz polskiej kobiety, któremu w dowól mógł się przypatrzyć z bliska i przyswoić jego właściwości. Wyraz twarzy potęguje się lub osłabia w miarę przybliżenia się lub oddalenia od właściwej sfery, w której najmilej duchowi przebywać.

Helena z początku powitała nowy swój wyraz na twarzy jak starego znajomego, ale po chwili, jakby uczuła ciężar korony monarszej na głowie, poziom bowiem gminny żydowski wszystkiemi wspomnieniami pociągał ją na dół i nie dawał wzbijać się na wyższe szczeble życia polskiego. Zakryła sobie twarz rękoma i zawołała głosem osłabionym:

— O! moja droga pani, ja siebie nie poznaję; ja się boję samej siebie...

— Poczciwa dziewczyna z ciebie! Wychowałaś się wśród puszczy, w surowych zwyczajach żydowskich i jesteś skromną — niech cię to piękne uczucie nie odstępuje przez całe życie, a będziesz pociechą dla tego, kto cię tak kocha i jest człowiekiem prawdziwie wyższym, nieznoszącym żadnej próżności w kobiecie. Przyrzeknij tylko sobie stale utrzymać się przy tem uczuciu, bo ono nas, Polek, zwykło trzymać się, niestety, zbyt krótko...

— Ja nie sądzę, aby żyjąc wśród was można odmienić się na gorsze. Podług mnie, zdaje się to być niemożebnem. **Zanadto wiele wymagacie od życia, i dla tego wiara was prędko opuszcza.** Ale i wtedy prawdziwa próżność nie zagnieżdża się pomiędzy wami. Szukajcie jej raczej u żydówek i kobiet innych narodów, goniących za zyskiem i używaniem.

— Bodaj cię moje dziecko ta święta wiara nigdy nie odstępowała! ..

— A on nie potrafiż mnie przy niej utrzymać, gdybym nawet się zachwiała chwilowo?... i razem z rumieńcem na twarzy Heleny jakaś duma zacna zaświeciła w jej oku.

— Jest coś silniejszego po nad związki ludzkie — rzekł p. Franciszek zbliżający się z drugiego pokoju, z którego z rozrzewnieniem przysłuchiwał się rozmowie — tą siłą jest poczucie obowiązku i przejęcie się myślą służenia idei. Podwaliny to dla cnoty jak brylant twarde i czyste; tylko one dają prawdziwe szczęście.

Rozmowa ciągnęła się dalej w tym duchu, ale w miarę ożywienia kobiet jakieś dziwne roztargnienie opanowywać zaczęło p. Franciszkiem. Patrząc na niego, zdawało się, że nie odczuwał całego szczęścia, które w tej chwili wyciągało ku niemu dłonie; dusza jego snać błąkała się po jeszcze wspanialszych szlakach. Ciągle zamyślony, uśmiechnął się, i jakby machinalnie, cichym swym łagodnym głosem mówił:

— Tak, szczęście ziemskie to istne złudzenie, a najczęściej uśmiecha się do nas... na pożegnanie, niespodziewanie...

— Wstydź się pan! — zawołała pani Sokołowska poufale — filozofujesz w takiej chwili, w której najmniej filozofować wypada,. Cha! cha!.. piękny to mi pan młody...

Wesoły ten śmiech pani domu oraz niespokojne spojrzenia Heleny, widocznie wytrzeźwiły p. Franciszka, który przywoławszy całą siłę woli, otrząsnął się z pod chwilowego wrażenia i zawołał wesoło:

— Doprawdy, zerwało mi się coś z języka, ani w pięć ani w dziewięć. Zasłużyłem na to, aby być ukaranym... i tu nachyliwszy się nisko, pocałował ręce obiedwóch kobiet.

Helena nieoswojona z temi oznakami galanterji chrześcijańskiej, cofnęła z razu rękę, i to widocznie znowu jakieś głębsze wrażenie wywołało u p. Franciszka. Zdało się, że się zmieszał; uważniej atoli przypatrując się, można było odkryć prawdziwą przyczynę — oto wpadł w nowe zamyślenie. Pani Sokołowska opuściła pokój, zostawując parę zakochaną.

— Podług mojej kalkulacji— rzekła Hanna zerkająca z przyległego pokoju do otaczających pokojówek — wykłuje się z tego coś... A bodaj mi język spuchł!... tylko com nie wywołała licha! Ale jakoś to tego, widać szelmowskie żydy rzuciły na niego jakiś urok; nie darmo ciągle latają jak oparzeni. O! przenajświętsza Panienko Ostrobramska, zmiłuj się nad nami! a żydy niewierne powrzucaj do kotłów piekielnych!

Niewytłumaczone to roztargnienie zaczęło powoli trwożyć i Helenę, która niespokojnym wzrokiem śledziła każde poruszenie narzeczonego. Drżącym głosem od wzruszenia rzuciła kilka słów do niego, a chociaż ich nie dobierała, były one zdolne obudzić nowe zajęcie wzajemne. Nie domyślając się na razie, zkąd mogłoby pochodzić roztargnienie kochanka, wpadła na domysł, że musiała go swem postępowaniem niemile uderzyć; nowy świat był tak odmienny od tego, który dopiero co opuściła — czyżby było w tem coś dziwnego, że jej żydowstwo w czemś się wymknęło?

— Tyś zasmucony? ale ja się domyślam czego — rzekła ze łzą w oku.

— Domyślasz się? doprawdy? ależ ja sam nie wiem, co się ze mną *stało*? — odparł p. Franciszek z uśmiechem ciągłego roztargnienia na ustach.

— O! wiem dobrze. Musiałeś zgorszyć się moją niezgrabnością żydowską—i łzy puściły się jej z ócz.

— Zydowską? mówisz... ale w tej chwili otrząsnął się z roztargnienia i szybko przemówił: — Pokochałem cię przecie jako żydówkę? a zkądże ci mogło przyjść do głowy, że tak wkrótce zmienię moje zapatrywanie, wszak znasz mnie jako człowieka upartego? Wstydź się o coś podobnego podejrzywać! Oto wiedz, że w tej chwili dręczył mnie jakiś głos tajemniczy, ciągle walczyłem ze strachem iż kiedykolwiek cię utracę. Jakiś niepokój mną owładnął i chciałbym abyśmy już ztąd wyruszyli w drogę...

— Bóg chrześcijański jest sprawiedliwy i miłosierny, nie zechce nas zasmucić w tak uroczystej chwili. W jego mocy złóżmy ufność naszą. Uspokój się najmilszy... i ręce jej pobiegły ku niemu.

Narzeczony coraz czulej wpatrywał się w oczy narzeczonej, aż mu łza wzrok zaćmiła. Nie długo to trwało, oko wyschło, i strzelił z niego blask silny. Ujął jej obie dłonie, zanurzył wzrok w jej czarnej źrenicy z taką siłą jakby chciał przelać w nią własną duszę. Wpatrywał się długo. Cisza sakramentalna zawisła nad nimi, nikt zdaje się nie śmiał jej przerywać. Mężczyzna uczuł w sobie siłę, pierwszy przerwał milczenie głosem miękkim, jakiego przedtem nigdy Helena nie słyszała, i tak się do niej odezwał:

— Pamiętaj, moja duszko, że w tem oto mgnieniu oka, połączyliśmy dusze nasze na zawsze. Związek serc nigdy ustawać nie powinien, bośmy go zespolili w najczystszym ogniu miłości wiekuistej... Spełniliśmy w tej chwili nasz ślub duchowy, jakim w niebie splatają się dusze aniołów... Odtąd zawsze i wszędzie musimy żyć jedno dla drugiego, uważać się wzajemnie za najmilszych, najukochańszych, najpiękniejszych... Jesteś żoną moją, a ja twym małżonkiem duchowym...

I gorączkowym ruchem podniósł dłonie ukochanej ku ustom swoim; wstał i pochyliwszy się nad nią złożył przeciągły pocałunek na jej czole. Znak ten zmysłowy jako płynący ze źródła niepokalanej czystości ducha, nie rozpalił bynajmniej krwi orjentalnej kochanki; uczuła ona w tej chwili coś wręcz przeciwnego — oto zdało się, że jakiś orzeźwiający prąd spłynął na jej istotę jakby dech żywiczny puszczy na wiosnę, zmięszany z konwalij i storczyków zapachem.

Anioł srebrnopióry położył na ich skroniach wieniec mirtowy, a lśniącą blaskiem nadziemskim ręką śnieżystą dotykał ich serc.

Miłość czysta w majestacie milczenia dotknęła stopą ziemi.

— Ciebie tylko jednego kochać będę! — szepnęła kochanka uroczyście.

Echo wyznania miłośnego cicho uklękło przed progiem raju utraconego...

— Zdradzono was! — krzyknęła pani Sokołowska, nagle wbiegając do pokoju — żydzi naprowadzili na dwór sprawnika i żandarmów, którzy natychmiast tu się ukażą. Uciekaj panie Franciszku!

Zakochani powstali na nogi, trzymając zawsze dłoń w dłoni; — ból, żałość i zgroza jak błyskawice w czarną noc burzliwą przebiegały ich zasępione twarze. Żelazna ręka przemocy pogruchotała najświętsze zamiary, i zgrzytnęła nad nimi obrożą, przykutą boleści i hańby łańcuchem do taczki niewolnika.

Cnota przed zbrodnią, miłość przed nienawiścią miały ustąpić.

— I długoż jeszcze będzie tego uciekania? rzekł p. Franciszek z wyrazem zawziętości na twarzy. — Owóż zagadka mego zamyślenia. Rozumiesz Heleno? — On, nieznajomy z przestrzeni woła na mnie... Nie dla mnie uciechy życia!...

Helena dosłuchawszy końca słów narzeczonego, jęknęła i osunęła mu się do nóg, ściskając mocno za kolana. Blada jak trup wzrokiem błyskawicznym zdawała się oświecać czarną przyszłość, co przed nią straszliwe podwoje rozwarła z nagła.

— Prędko! Nie ma chwili do stracenia! Skryj się w puszczy, Wasilek już na cię czeka; bo on to przyniósł tę nowinę.

— Uciekajmy do puszczy! — krzyknęła Helena zerwawszy się na nogi, i porwała za rękę narzeczonego.

Ten ruch nagły jakby ze snu obudził pana Franciszka. Spojrzał w oczy Heleny wzrokiem rozkazującym, i ścisnął jeszcze mocniej jej dłoń.

— Zostaniesz tutaj dotąd, aż cię sam wezwę. Żegnam cię! bądź zdrowa! — to mówiąc, po raz pierwszy przycisnął jej usta do swoich.

(C. d. n.)

mości. Matki płaczą, nierozumiejąc i wiele z tego, co sprytny Moskal im opowiada. a w końcu łgarz zawsze coś wyłudzić potrafi. Jest to nowy przemysł moskiewski starej ich szkoły złodziejskiej. Łapano na takie sztuczki interesowanych mieszkańców Lublina, ale sprawa przybrała nieprzewidziane skutki i musiano oszustwo jawne zakazać. Lublinianie dopytujący się o znajomych dowiedzieli się bowiem, że mnóstwo listów z obozu wysyłano do nich. Sekretarz w szpitalu Jana Bożego miał nawet notatki z datami, pod któremi listy były wysłane, a ludność chciwa wiadomości zebrała się dnia 26. bm. u naczelnika poczty, radcy stanu Tukmaczowa, żądając wydania przesyłek. Nie osiągnięto przecież pożądanego celu; ani u niego nie zdołano nic wykołatać, ani interwencja rodziny jego, do której niektórzy dotarli, nie pomogła nic. Naczelnik poczty zaręcza, że sekretarz „nabrechał" — sekretarz klnie się za powtórnem najściem go przez interesowanych, że szczerą prawdę mówił, a gotów byłby i świadków postawić, tylko że ci już wyzdrowieli i zostali wypisani. Znając zalety moskiewskich czynowników, z najczystszem w świecie sumieniem można powiedzieć, że tak radca stanu jak i sekretarz łżą. Tukmaczow najgorliwiej oddaje się szpiegowaniu przez listy i wolno mu z każdym listem postąpić według uznania. A w ogóle do przeglądania listów Moskwa utrzymuje olbrzymią sumę oficjalistów, i dlatego to, pomimo małego ruchu na pocztach moskiewskich liczba czynowników jest kolosalną.

Zajmującem dla was może być zestawienie według statystyki — danych tyczących się tej gałęzi służby publicznej, jaką jest poczta. bo zestawienie to zarazem daje wyobrażenie o stopniu wykształcenia ludności, gdyż nie inaczej tylko w miarę rozwiniętej oświaty wzrasta i potrzeba korespondencji. Roku 1875 Moskwa liczyła sobie 86,600.000 ludności, a kantorów pocztowych było 3412, tj. na 26 000 mieszkańców jedno bióro pocztowe; przesłano zaś listów w kraju i za granicę 41,009.152, zatrudniając 13.754 urzędników, na każdego wypada zatem dziennie wyekspedjować o ś m listów! Austrja zaś w r. 1875 miała 4.140 kantorów, które przesłały samych frankowanych 141,833.431 listów, zatrudniając 13.392 urzędników pocztowych. Moskwa na posadach pocztowych utrzymuje 6 batalionów szpiegów. Czyż to nie jest wymownym dowodem jej strachu?

W skutek nieustannych zwycięstw walecznej armii, w naszej katedrze pojezuickiej brzmi raz po raz „Te Deum." Przewielebny biskup lubelski umiał tę chwałę Bożą zwykle tak urządzić, że Lublinianie mimowoli stawali się uczestnikami nabożeństwa. Wesołą nowinę ogłaszano zawsze w niedzielę, kiedy zgromadzenie wiernych bywa liczniejsze. Opuścić zaś kościół w takiej chwili, bardzo jest niebezpiecznem, mając na względzie tajną policję, notnjącą wychodzących. Ostatniej niedzieli mimo śpiewów amatorskich pustki były w katedrze podczas sumy. W inne dnie tylko uczniowie gimnazjum z profesorami słyszą o trynmfach moskiewskich. Nie radbym krytykować dosadnie postępków ks. biskupa i wchodzić w powody, dla których się ugina, dlatego mimochodem zauważam, że przesadzoną uległością dla Moskwy daje tylko zgorszenie. Biada temu — powiedział Zbawiciel — kto zgorszenie daje. Odstręczać od nabożeństwa Jego Ekscelencja nie powinien.

Doroczne, zwyczajne pobory do wojska odbywają się w całym kraju z wznowioną energią. Naczelnicy gmin od dwóch tygodni przesiadują już z rekrutami w Lublinie. Sceny smutne, serce rozdzierające, są na porządku dziennym. Człowiekowi nie wiedzieć zkąd rozpaczliwe pytania przychodzą do myśli. Wczoraj wśród płaczu i jęku chłopstwa na Krakowskiem mimowoli uczepiła się mej głowy pieśń powstańcza: „Zgasły naszej nadziei promienie."

Jakaś fatalność ciąży na moich korespondencjach. Posyłam wam nowiny podobne do upiorów pragnących krwi. Ucisk napiętnował je i zdarł z nich świetlane barwy mych chęci. Lecz zanim rzucicie kamieniem potępienia na mnie, pytam was, czy wiadomości z innych stron Polski odbieracie weselsze?

Mowa p. Skrzyńskiego

na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z d. 30. listopada.

Zabierając głos w sprawie tak ważnej, jak kwestja bankowa, winienem nasamprzód prosić o pobłażliwość co do mojej niemczyzny. Nie będę mówił ani pięknie ani też bardzo poprawnie, ale i nie długo przemawiać będę.

Odczytam z góry wnioski moje, aby je potem jako tako uzasadnić, jak tam się uda. Odnoszą się te wnioski do tego punktu, który mówi o pożyczkach na zastaw. Wnoszę zaś, aby dodano: „towary i płody surowe, złożone w składach publicznych", a na wypadek przyjęcia tego wniosku wnoszę jeszcze, aby dodano do końca artykułu ustęp taki: „Rada jeneralna postanowi także, które towary złożone w składach publicznych, z jaką kwotą szacunkową wedle ceny targowej, a w danym razie aż do jakiej kwoty ogólnej mogą być brane w zastaw za pożyczki z kas banku w obu częściach monarchii."

W sprawozdaniu komisji umotywowano artykuły o najważniejszych interesach banku słowy następującemi (czyta): „Przepisy te są naśladownictwem dotychczasowych zasad i urządzeń c. k. uprzyw. banku narodowego, a można było merytorycznie tem łatwiej do nich się zastosować, ile że w ogólności nie było dostatecznej pobudki ani do rozszerzenia zakresu tych interesów, ani do ograniczenia, ani też do nowej modyfikacji". Słowem, wszystko ma pozostać po dawnemu, bo to dawne podobno absolutnie dobrem się okazało. Cała gospodarka banku była może dobrą dla akcjonarjuszy, bo wysoką dywidendę wypłacał; była może dobrą i dla rządu, któremu eskontował weksle; ale czy była dobrą także dla ekonomicznych interesów wielkiej publiczności i ogółu, o tem zdania są podzielone.

Już głosy poważne z tamtej (lewej) strony Wysokiej Izby, szczególniej jeden z biegłych w tej rzeczy mowców dokładnie wyłuszczył, do jakiego stopnia słuszne są skargi świata przemysłowego na kierownictwo banku i jego inkulancję, na zaniedbywanie interesów ekonomicznych i kredytowych, szczególniej po prowincjach; ale i znamienity mąż stanu z tamtej strony Izby (Herbst) wypowiedział swe zdanie o czynności banku w tych słowach: „Bank zawsze tylko centralizował, przez większą część czasu nie zakładano filij a uposażenie filij było ile możności najgorsze." I prawda, my na prowincji wiemy to lepiej jeszcze, niż wiedzą tu w centrum państwa. Twierdzenie przeto, że nie ma pobudki do żadnej modyfikacji, do rozszerzenia zakresu interesów instytucji. niezupełnie odpowiada rzeczywistemu położeniu rzeczy.

Jego Eksc. pan minister skarbu zupełnie trafnie, zdaje mi się, określił zadanie banku, mówiąc: „Miarą wartości banku i jego kredytu jest to, żeby statut i regulamin przepisywały tok interesów, któryby dawał rękojmie odpowiedniej interesom kredytu powszechnego. ale i ku wszem stronom wolnej od szwanku (*solid*) gospodarki." A więc już J. Eksc. pan minister skarbu słusznie mojem zdaniem postawił zasadę nieszwankowania w drugim dopiero rzędzie. Głównem tedy, jak mówił, zadaniem banku jest gospodarzyć w myśl interesów kredytu powszechnego. Mówiono o nieszwankowaniu banku. Otóż łatwo nie szwankować, nie czyniąc zadość swemu zadaniu. Eskontując weksle tylko Rothschildów wielkich czy małych, będzie się bardzo bezpiecznym, ale nie spełni się tego, czego po takim banku żądać wolno. Bank ma szczytniejsze posłannictwo, uznane przez pana ministra skarbu; bank jest wielkim regulatorem stosunków pieniężnych i ekonomicznych; powinien w miarę sił i możności liczyć się z rzeczywistemi potrzebami przemysłu, a także przemysłu rolniczego, boć i to jest przemysł.

Zdaje mi się, że próżno szukanoby stosunku analogicznego. Właśnie bank powinien wyrastać z gruntu stosunków publicznych, a nasz bank austro-węgierski powinien może więcej od francuskiego, niemieckiego liczyć się z interesami rolniczemi. W całym zaś tym statucie bankowym bynajmniej nie widać, iżby uwzględniał te interesa; nawet w artykule niniejszym zaniechano wymienienia towarów i płodów surowych jako przedmiotu, nadającego się do wzięcia go w zastaw za pożyczkę, a wszakże pożyczki takie są najmniej na szwank narażonym interesem bankowym. Że podźwignienie kredytu na towary znacznie przyczynia się do podźwignienia produkcji, wyłuszczać mi nie potrzeba; zachodzi tylko pytanie, czy i wśród jakich to uchodzi okoliczności.

I otóż pozwólcie mi, Mości panowie, bym rzekł słów kilka o zakładzie, który jest wstępnym pożyczania na towary warunkiem.

Instytucja składów publicznych, która powstać mogła dopiero w skutek rozwoju komunikacji kolejowej, miała między innemi to wielkie znaczenie, że stała się podwaliną instytucji warrantowej. Warrant, jak powszechnie wiadomo, nie jest niczem innem, jak nadającem się do indosacji potwierdzeniem odbioru, które administracja składu publicznego wystawia składającemu towary, i dopiero przez prawne postanowienie, że towar wydany być może tylko posiadaczowi warrantu, i że przeniesienie prawa rozporządzania towarem dzieje się przez prostą indosację warrantu, nabiera instytucja ta owego dla ruchu i kredytu znaczenia doniosłego. Ta instytucja zaś w rozwoju swym zawisła od pewnych i tanich pożyczek, a potrzebie tej można zaradzić tylko w ten sposób, że do zakresu interesów bankowych wciągnie się opożyczanie towarów.

Ustawą z r. 1858 zaliczono w Francji warrant do kategorji papierów handlowych, i wszystkim instytucjom publicznym dozwolono tam brać ten papier pod pewnemi warunkami za podstawę kredytu. *Banque de France* i *Comptoir d'escompte* są to pierwsze na Francję zakłady, a wciągnęły opożyczanie warrantów do zakresu swych interesów. Tak samo bank niemiecki, na który tu tak często i z tylu stron się powoływano. Warrant przeto ma to wielkie znaczenie, że zamienia towar na walor łatwy do przeniesienia; on, że tak powiem, uruchomia towar, stwarza nowy sposób kredytu, a przez to oddziaływa na produkcję, szczególniej na produkcję rolniczą, która u nas więcej jeszcze od produkcji przemysłowej pozbawiona jest zdrowego kredytu. Francuskie i niemieckie ustawodawstwo bankowe w należycie przeto pojętym interesie powszechnego ruchu towarowego wciągnęło kredyt na towary do zakresu interesów swych banków. Prusy, które posiadają właściwy zmysł dźwigania wszystkiego, co zdolne przymnożyć produkcji, a więc podźwignąć też siłę kraju, gorliwie obecnie popierają założenie składów publicznych w Wrocławiu, Królewcu, Berlinie i Gdańsku; a nietylko że będą tam założone składy publiczne, i że będzie zaprowadzony system warrantowy, lecz co więcej: bank niemiecki, jak się rzekło, wciągnął już opożyczanie towarów do zakresu swych interesów.

My także już posiadamy składy publiczne w Wiedniu i w Peszcie; spodziewamy się, że będziemy mieli i we Lwowie. Wiedeń szczególniej się nadaje do posiadania składu publicznego, Wiedeń, który dzierży, a przynajmniej dzierzyć by powinien berło merkantylne na kraje nad dolnym Dunajem, który obecnie pozostaje w związkach z wschodniemi dzielnicami monarchii, wywożącemi płody surowe, który jest naturalną dla płodów surowych tychże krajów bramą wywozu. Aby tym składom publicznym zapewnić powodzenie, potrzeba, żeby bank przyjął instytucję warrantową i zasadę opożyczania towarów. Interes ruchu powszechnego, produkcji, a szczególniej produkcji rolniczej wymaga tedy wciągnięcia pożyczek na towary i płody surowe do zakresu interesów banku.

Austro-Węgry znajdują się obecnie w stadjum przejściowem, państwo rolnicze zamienia się na przemysłowe. Produkcja rolnicza jednak jest i długo jeszcze pozostanie głównem źródłem dochodów dla skarbu; jest podwaliną przemysłu naszego, bo tylko na obfitej produkcji rolniczej oprzeć się może przemysł bogaty. Otóż i bronimy przemysłu, o ile zdolny się rozwijać, przed obcą przemocą. Państwo nie posiadające przemysłu chromać będzie finansowo i ekonomicznie, jak człowiek o jednej nodze; ale zdrowy i silny przemysł może rozwijać się tylko na podstawie rozwiniętego już przemysłu rolniczego. Jeśli, jak się rzekło, chroma już państwo nie posiadające przemysłu, tem więcej chromać będzie państwo zaniedbujące swoje interesa rolnicze, swoją ludność rolniczą i swoją produkcję rolniczą. Takie państwo upadnie. A wszakże niestety właśnie u nas produkcja rolnicza doznaje bardzo mało względów. Często wprawdzie mówiono nam i jeszcze mówią — mam na myśli ludność rolniczą —: Wyście podpory państwa, filary dobra pospolitego! To prawda, najwięcej podatków płacimy my; ale gdy chodzi o dowody tej miłości platonicznej w czynie, nie dostaje się nam n i c, nie dostajemy nawet taniej soli dla bydła, nie dostajemy nawet szczupłego kredytu.

Jego Excel. p. minister skarbu rozwinął bardzo piękną dla nas teorję, powiedział bowiem, że trzeba uważać rząd za ów czynnik, którego zadaniem baczyć na interesa ogółu wobec interesów partykularnych, który powołany do utrzymania sprzecznych i zwalczających się wzajemnie dążności w równowadze. Święta prawda, panie dobrodzieju! pragniemy tylko, aby rząd piękną teorję tę zastosował też w praktyce. Jak dotychczas, mało nam wiadomo o praktycznem tej teorji zastosowaniu, ale spodziewamy się, że „będzie lepiej"; ja mianowicie spodziewam się, że rząd w tej tak ważnej dla rolnictwa sprawie bronić będzie interesu ludności, opożyczania płodów surowych, i przywróci równowagę między sprzecznemi dążnościami. Ubolewam tylko, że dotychczas nikt w tej Wysokiej Izbie nie podjął się obrony interesów produkcji rolniczej i że mojemu głosowi słabemu przypadło ująć się tej sprawy. Proszę tedy, zechciejcie panowie poprzeć mój wniosek i przychylnie go przyjąć. (Brawo! brawo! z prawicy).

Groźba niemiecka.

Jedno z pism wiedeńskich, uważanych za ministerjalne. zapuściwszy się niedawno w konjekturalną politykę, w końcu zastanawiało się, jakie też będzie na wiosnę położenie świata, jeżli Francja zechce się wmięszać w sprawy wschodnie? Artykuł ten narobił hałasu w Berlinie, gdzie jak zmora nad Bismarkiem i tamtejszymi mężami stanu ciąży obawa przed Francją, którąby mogła wejść w przymierze z Anglią i Austrją, a *National Ztg.* dała gromką odpowiedź, w której g r o z i a n e k s j ą a u s t r o - w ę g i e r s k i e j m o n a r c h i i, a p r z y n a j m n i e j a n e k s j ą P r z e d l i t a w i i, g d y b y g a b i n e t w i e d e ń s k i o k a z y w a ł c h ę ć w e j ś c i a w p o r o z u m i e n i e z F r a n c j ą.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie podobna groźba uczyniła w Wiedniu i w Peszcie! *Pester Lloyd* rozbiera go wprawdzie bardzo ostrożnie i tylko pośrednio, wysnuwając przeciw niemu niby tylko argumenta przeciwników polityki hr. Audrassego, i zapewniając przytem, że hr. Andrassy trzyma się ściśle polityki przyjaźnej i pełnej zaufania dla Niemiec, ale widać, że ten organ hr. Andrassego zaczyna głębiej zastanawiać się nad niebezpieczeństwami. grożącemi od Niemiec i Moskwy austro-węgierskiej monarchii. Oto ustępy z tego artykułu *Pester Lloyda*:

„Co się tyczy w ogólności położenia europejskiego, to powiedzieć mogliby oni (t. j przeciwnicy polityki hr. Andrassego, których liczbę *Pester Lloyd* nazywa zdumiewająco wielką w Przedlitawii i w Węgrzech):

„„Widzimy coraz bardziej rozwijającą się niemiecko moskiewską hegemonię, która materjalnie jest nie do zniesienia, a moralnie wstrętną. Materjalnie nie do zniesienia, bo zagraża wszelkiej trwałości stosunków pomiędzy mocarstwami, czyni niepewność jutra w Europie normalnym stanem, stawia gwałt na miejscu prawa, i nie pozwala ani na pokój, ani na uspokojenie. Moralnie wstrętną, bo braknie jej pojednawczych, albo — ponieważ są jeszcze marzyciele, którzy temu przypisują znaczenie — idealnych pobudek. Przypominamy sobie wprawdzie, że nieraz w Europie jedno lub drugie mocarstwo miało przewagę, że długi czas nawet Austrja władała na lądzie, że w ostatniej epoce Francja była dominującą potęgą, ale przypominamy sobie również, że Austrja wtedy gdy tłumiła wolność, uznawała legitymizm za swoje prawo, który stawiał granice moralne jej zapędom, i że Francja, jakkolwiek łącząca się z rewolucją, niosła równocześnie ludom zapał wolnościowy, życie, ruch i postęp. Ale hegemonia moskiewsko-niemiecka — tak mówią inaczej zapatrujący się na tę sprawę — jest rewolucyjną bez wolnomyślności zwykłej rewolucji, i jest reakcyjną bez poszanowania dla legitymizmu; objawia się ona surowo i płasko, jak brutalna potęga natury, i lodowatą ręką szarpie byt państw i ludów.""

Tak przedstawiają sobie wszyscy ogólną sytuację, i któż się dziwić będzie, jeżeli dziś wszyscy oczekują z upragnieniem znaków, któreby zapowiadały zmianę tego położenia?

Co się zaś tyczy kwestji wschodniej i naszego stosunku do Niemiec, to ludzie niepodzielający usposobienia hr. Andrassego dla Niemiec, powiedzą zapewne: „„Może to i prawda, że Niemcy w obecnem przesileniu nie mają żadnych samolubnych celów, ale wschodnia polityka Niemiec, o ile się dotąd zamanifestowała, jest wprost wschodnią polityką Moskwy, a nasze trzymanie się Niemiec, p r z y m u s z a a l b o c o n a j m n i e j p r z y m u s z a ł o n a s d o t a k i e j ż e s a m e j p o l i t y k i. W takim razie dwie rzeczy są możliwe: albo pozwolimy Moskwie aby sama rozebrała Turcję i potworzyła tam nowe państwa z wybitną cechą swego własnego ducha, a tem samem dozwolimy na otoczenie się żywiołami, które dalsze swe dążności zaspakajać będą kosztem naszych interesów, a może i kosztem naszej egzystencji; albo też przystąpimy do spółki z Moskwą, podzielimy się zdobyczą, a potem własne swe siły rozdzielimy dla osiągnięcia bezużytecznych celów, zmienimy całą fizjognomię naszej monarchii, a wagę jej zmniejszymy w tym stosunku, w jakim zyskamy na obszarze, słowem, rzucimy się na drogę, której kresu określić nie zdołamy.

„„Wobec tego wszystkiego możnaby się zapytać: czy platoniczna przyjaźń Niemiec wynagrodzi nam te olbrzymie ofiary, jakie właśnie ze względu na Niemcy w kwestji wschodniej ponieść mamy? albo czy Niemcy mają prawo żalić się, lub uważać to za naruszenie s w o i c h interesów, jeżeli my w kwestji wschodniej, n i e moskiewskiej, ale austro-węgierskiej będziemy się trzymać polityki? albo też choćby Niemcy miały w takim razie powód do niezadowolenia, czy jest jaki rozsądny powód, abyśmy interes niemiecki wyżej nad własny cenili? albo dalej, czy mamy takie obowiązki wdzięczności względem Niemiec, że z własnem zaparciem się stosować się musimy do ich woli? W czemże to wobec nas były Niemcy bezinteresownemi? Może w tem, że monarchię naszą wyparły z Niemiec i z Włoch, że owoce tych czynów zebrały upokarzając Francję i zabierając jej dwie prowincje? Prawda, że były to świetne czyny, i gdy sprawę raz postawiono na ostrzu miecza, który rozstrzygnął ją na korzyść Niemiec, to były one bezwarunkowo uprawnione do tego co zrobiły, ale zaprawdę czyny te nie dowodzą bezinteresowności Niemiec wobec nas, a prócz tego Niemcy z przychylnością, jaką dla nas mają, zwróciły się także ku interesom (najazd moskiewski, pożądliwość włoska), które z naszemi w oczywistej stoją sprzeczności.""

Jakaż odpowiedź na te wszystkie zapytania? *National Zeitung* odpowiada mówiąc: „Wtedy postawimy kwestję w a s z e g o b y t u". Ależ czy ta odpowiedź nie jest właśnie przestrogą dla tych niestety dość licznych sceptyków, k t ó r z y z a w c z a s u c h c ą z e r w a ć s i e c i, m o n a r c h i i n d u s z e n i e m g r o ż ą c e?

Dzisiaj Austro-Węgry mają taką potęgę, iż mogą rozstrzygać o swoim losie, i mogą rozstrzygająco wmieszać się w obecne zawikłania; później — zaprawdę może być zapóźno.

Ależ — rozwijamy tu myśl zupełnie nam obcą! Wobec, albo i na przekór niemieckiej przyjaźni mamy pewną nadzieję, że sprawy Europy, na porządku dziennym będące, nie zostaną załatwione b e z nas albo w b r e w naszym interesom, bez względu na to czy Francja wmięsza się do akcji albo nie, gdyż przedewszystkiem mamy ufność we w ł a s n ą p o t ę g ę m o n a r c h i i, która dość silną się okaże, aby z a i m p o n o w a ć p r z y j a c i e l o w i i n i e p r z y j a c i e l o w i; a prócz tego przekonani jesteśmy, że kierujące koła Niemiec dobrze wiedzą, że Austro-Węgry są szczerym przyjacielem, lecz m o g ą b y ć n i e p r z y j a c i e l e m d l a N i e m i e c p r z y n a j m n i e j t a k g r o ź n y m j a k N i e m c y d l a n a s."

Z teatru wojny.

Czarnogórski teatr wojny.

Przed paru dniami podaliśmy na tem miejscu wiedeński telegram *Gołosu*, donoszący z bardzo jakoby dobrego źródła zaczerpniętą wiadomość, że ani wiedeński, ani rzymski rządy nic nie mają przeciw rozszerzeniu się Czarnogórców w Albanii i że oba te rządy nie czyniły i czynić nie będą żadnych ks. Nikicie przedstawień. Podając ów telegram, wyraziliśmy przekonanie, że źródło, z którego czerpał wiedeński korespondent *Gołosu*, musiało być bardzo płytkie, bo chociaż polityka wiedeńskiego gabinetu jest bardzo zagadkową, to jednak dla każdego jest jasnem, że w sprawie Albańskiej może postępować zgodnie z najprostszemi interesami Austrji na Adrjatyckiem morzu. W tej bowiem kwestji nie mogło być żadnych zamysłowatych kombinacyj, zrozumiałych tylko dyplomatom *par excellence*.

Dzisiaj najzupełniej się potwierdza trafność naszego przekonania. Gabinet wiedeński otwarcie wypowiedział ks. Nikicie, że nie pozwala mu mieć żadnego portu na Adrjatyckiem morzu i że zatem wszelkie w tym kierunku usiłowania Czarnogórców nie przyniosą im żadnych korzyści. Czy z tą samą otwartością postąpił sobie gabinet rzymski, tego w danej chwili jeszcze nie wiemy; przypuszczamy jednak, że włoscy dyplomaci, szczególnie zamiłowani do siedzenia na dwóch stołkach, i tę sprawę będą traktowali, zajmując ową, ulubioną sobie pozycję. Teraz na przykład, posyłają ku brzegom Albanii swoje wojenne okręta pod błahym pozorem, że muszą bronić interesów włoskich obywateli. Bronić tych interesów nieco już za późno, bo prawie cała Albania znajduje się w rękach Czarnogórców, a walka orężna przenosi się już na inne pole, mianowicie na lewy brzeg rzeki Bojany. Bronić tych interesów czas było wówczas gdy walka wrzała w Albanii, ale cóż, kiedy wówczas nie było jeszcze pewności, że Czarnogórcy zwyciężą! Owe zatem okręta, krążące teraz wzdłuż albańskich wybrzeży są niby pogróżką księciu Nikicie, mają mu dać do zrozumienia co o jego zachciankach myśli rzymski gabinet.

Militarne postępy Czarnogórców stały się bardzo powolne; widocznie więc wszystkie ich poprzednie zdobycze były więcej problematyczne, niż oparte na silnych podstawach. Stanowczej pewności w tej mierze mieć prawie niepodobna, bo wszystkie wiadomości nadchodzące ztamtąd, pochodzą albo z urzędowego cetyńskiego biura, albo też ze źródeł zupełnie Moskwie, a więc i Czarnogórze oddanych. Że jednak walka nie zawsze Czarnogórcom wypadała szczęśliwie, i że nieraz zapewne dostali dobre cięgi, sądzić można z korespondencji *Pol Corr.*, opisującej bitwę pod Anamaliti. O owej bitwie Czarnogórcy w swoim czasie donieśli jako o zwycięzkiej, a zresztą bardzo małoważnej.

Oto owa korespondencja *Pol. Cor.*:

„Potwierdza się ze wszech stron doniesienie, że wojewodzie Plamenaczowi nie powiódł się atak na oszańcowany obóz turecki pod Anamaliti. Plamenacz zachęcony łatwem zwycięztwem, jakie odniósł d. 16. listopada między Mrkojewici a Bojaną nad wojskami tureckiemi zdążającemi ku Antivari z odsieczą, postanowił wyprzeć Turków z obwarowanych stanowisk pod wsią Anamaliti, w dystrykcie tegoż nazwiska. Obwarowany ten obóz założyli Turcy jedynie tylko w celach obronnych, a mianowicie żeby bronić Skodaru. To też i załoga obozu była niezbyt wielka, wynosiła najwięcej 3 do 4000 wraz z artylerją. Dnia 18. listopada przypuszczono szturm do szańców tureckich. Plamenacz miał 6 do 8 batalionów, zatem prawie tyle co Turcy; był jednak silniejszym moralnie i energiczny a niespodziewany atak mógł był dać mu zwycięztwo. Ale taktyka, przy której bardzo dużo wojska zostaje w rezerwie, jest często bardzo wątpliwej wartości. a nic zgoła nie warta przy niespodziewanych atakach, ale Plamenacz tak był zachwycony poprzedniemi korzyściami, że i teraz ową taktykę z zachowaniem wielkej rezerwy zastósował aż do przesady. Wybrał on ·00 ludzi ze swych batalionów, i d. 18. z. m. późnym wieczorem przystąpił do ataku na 4000 oszańcowanych Turków. Przerażeni Turcy utracili w pierwszej chwili dwa szańce. Gdyby wtedy wszystkie rezerwy Czarnogórców przystąpiły do ataku, to los tureckiego obozu byłby zdecydowany ale Plamenacz pocieszał się myślą, że ma rezerwę, lecz nie postarał się o to, aby ona była pod ręką. Turcy spostrzegłszy, że Czarnogórcy mają małe siły, nabrali odwagi i po kilkogodzinnej krwawej walce wyrzucili ich z zajętych szańców i całkiem odparli, bijąc Czarnogórców nawet i wówczas gdy owe rezerwy weszły w ogień.

„Otóż — kończy korespondent *Pol. Corr.* — i Czarnogórcy mają swoją Plewnę", dając tem do zrozumienia, że z powodu swego moskalofilstwa *Pol. Corr.* nie może pisać całej prawdy.

Naddunajski teatr wojny.

Mamy dzisiaj aż dwa urzędowe raporty moskiewskie. Jeden z nich donosi o geograficznych zdobyczach jenerała Arnoldiego, którego oddział, złożony z samej kawalerji i konnej artylerji, rozpuścił swe zagony wzdłuż drogi, wiodącej z Lom Palanki do Berkowaczu i Wraczy. Na drodze tej, której znaczenie strategiczne w przyszłych fazach wojny podnieśliśmy wczoraj, jenerał Arnoldi, starający się naśladować Hurkę, zdobywa przez nikogo niebronione wioski, nakłada na spokojnych mieszkańców kontrybucje tak w pieniądzach, jak i w naturaljach, i tym sposobem ułatwia sobie furażowanie licznej swej kawalerji. I właściwie rzeczy biorąc, nie można mu brać tego za złe. Musi on gonić za geograficznemi zdobyczami, i złupiać spokojnych mieszkańców z ich zapasów, gdyż do tego zniewala go cały system ustroju armii moskiewskiej. Armia przeładowana kawalerją, może się utrzymać jako tako jedynie wtedy, jeżeli zajmować będzie jak największe obszary, i jak najdalej rozrzuci swe zagony. Ale też operacje takiej armii o ile świetnie wyglądać muszą pod względem geograficznym, o tyle znów pod względem militarnym nie mają żadnej wartości. Gdyż nie kawalerja, ale piechota stanowi jądro armii, i dopóki ta ostatnia nie obsadzi jakiejkolwiek pozycji, dopóty pozycja właściwie obsadzoną nie jest. Dziwi więc nas tylko, poco Moskale usiłują świat durzyć rozgłaszaniem tak bezwartościowych zwycięztw.

Drugi dzisiejszy raport moskiewski ma jednak większą od pierwszego wartość. Donosi on nam, że Turcy, którzy według wczorajszego moskiewskiego raportu mieli opuścić Orhanie i cofnąć się do Etropolskich wąwozów, obecnie opuścili i te wąwozy i cofnęli się już wprost do Sofii. Gdyby to było prawdą, byłoby to bardzo smutnem dla Turków. Ale że to nie jest prawdą, o tem święcie jesteśmy przekonani. Bo jakkolwiek wprawdzie nie znamy ani ocenić nie możemy tych tysięcy najrozmaitszych czynników, które wzrastając na gruncie lokalnych warunków, decydują właśnie o mających się przedsiębrać operacjach, i przeto nie jesteśmy w możności krytykować projektów Mehemeta Alego; to niemniej przecież trudno nam uwierzyć, aby sytuacja była tego rodzaju, iż Mehemet Ali widział się zmuszonym pozostawić Moskalom na oścież rozwarte wąwozy Etropolskich Bałkanów. W to uwierzyć trudno, bo bądź co bądź ale przecież wąwozy łatwo z małemi nawet siłami obronić. Koło Orhanie i Etropola są główne trzy przesmyki: Baba Konak, Araba Konak i Slatica; reszta zaś są to górskie ścieżki, zaledwie dla pieszych dostępne.

Jeden z tych głównych przesmyków, mianowicie Araba Konak, wpadł w ręce Moskali d. 30. listopada. Jen. Ellis, ścigając cofających się Turków, dotarł aż do wsi Araba Konak, położonej na południowym stoku Etropolskich Bałkanów. Tak utrzymują Moskale. Nam się jednak zdaje, że to wszystko jest bajką. Tyle już razy mieliśmy sposobność przekonać się o kłamstwie Moskali, że mamy prawo wątpić w wieści zbyt dla nich pomyślne, a rozgłaszane tylko przez nich samych. Jeżeli Turcy rzeczywiście cofali się do wąwozów — co jest dość możebnem — to jen. Ellis, postępując za nimi w pewnem oddaleniu, mógłby dotrzeć do przesmyku, mógł nawet wtłoczyć się w przesmyk i wpaść w zasadzkę turecką, ale w żadnym razie nie wszedł w posiadanie przesmyku. Zresztą sami Moskale nic o tem nie donoszą, nie mówią wcale, aby przesmyk był w ich ręku, a tylko powiadają, że Ellis ścigał Turków „do Araba Konaku, po tamtej stronie przesmyku."

Biuro korespondencyjne, przesyłając nam wczorajszy biuletyn moskiewski, obcięło go bezlitośnie. W niemieckich dziennikach, oprócz tego co u nas było, znaleźliśmy jeszcze następujący ustęp:

„Przed blisko miesiącem zajął oddział turecki z Silistrji starą moskiewską baterję na lewym brzegu Dunaju i obsadził ją silnie.

„W dniu 29. listopada usiłowali Turcy wyruszyć po raz pierwszy z tej reduty, jednak bezskutecznie. Wśród wzmocnionego ognia z twierdzy i z monitora, przeprawili Turcy z Silistrji 500 ludzi i zaatakowali las pod wsią Manuku na zachód od Kalaraszu. Po trzechgodzinnym boju odparł atak pułk omski. Również odparły omskie huzary trzechkrotny atak Czerkiesów. Turcy pozostawili wielu zabitych i cofnęli się do reduty. Strata nasza wynosi 2 zabitych i 12 rannych."

Sama przez się małoważna ta utarczka na lewym brzegu Dunaju, o tyle tylko zasługuje na uwagę, że Moskale musieli teraz sami zadać kłam swoim depeszom, które przed miesiącem utrzymywały, iż z owej reduty Turcy zostali wyparci.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4 grudnia.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego odbędzie się dziś we wtorek o godz. 7 wiecz. w sali ratuszowej.

Jutro we środę, d. 5. grudnia, odbędzie się o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, celem wysłuchania kandydatów na delegata do Rady państwa.

Lwów d. 5. grudnia 1877.

W. Dąbrowski.
L. Zajączkowski. Dr. Goldman

— Zbliżają się dwie największe może uroczystości w świecie . . . . dziecięcym · Św. Mikołaj i Gwiazdka. Z każdym dniem upływającym nadzieje wzrastają, młode wyobraźnie rozogniają się, przedstawiając w ułudnych obrazach młodocianemu światkowi naszemu, drogocenne nabytki, jakiemi niezadługo obdarowany zostanie. Niemniejszą, jeżli nie radość, to przynajmniej nadzieję spostrzegać już można na poważnych obliczach starszych, to jest panów kupców handlujących zabawkami. Dla nich grudzień to miesiąc żniw, jak dla rolników lipiec albo sierpień. W oknach i na wystawach ich magazynów, co godzina prawie, jakby w cudownym kalejdoskopie, zmieniają się setki i tysiące najprzeróżniejszych, nieraz zbytkownych nawet cacek i zabawek — wszystko to wabi ku sobie kupujących, zmuszonych nieomal koniecznością do tej corocznej daniny zwyczajowej — i tylko żal serce ściska, że taka masa pieniędzy, wyrzucona bez celu i pożytku, bo dla kilkugodzinnej zaledwie uciechy, nie pozostanie w kraju, ale popłynie zasilać przemysł zagraniczny, wzbogacać Niemców, Francuzów, Włochów i inne „nacje", umiejące korzystać z naszej nieoględności i nieporadności. Obok tego zanotować wszakże musimy, że rozpoczynający się właśnie ruch handlowy, przedświąteczny, nie ogranicza się w bieżącym roku jedynie na bezużytecznych drobiazgach. Cacka zaczynają już i u nas ustępować miejsca odpowiednim książeczkom, których dzięki nakładcom warszawskim, niemały już wybór znajduje się na półkach księgarskich; utwory oryginalne i przekłady z obcych języków Chęcińskiego. Auczyca i innych, a między niemi i nasz rodzimy „Towarzysz pilnych dzieci", przechodzą coraz częściej z poza szyb wystawowych w ręce publiczności, przenoszą się w drobne kółka rodzinne, aby rozwijać młodociane umysły, odkrywać im bogactwa przyrody i wiedzy, wszczepiać w serca szlachetne zasady i pojęcie przyszłych obowiązków społecznych. Zwrot ten, jeżeli nie ma on być tylko chwilowym kaprysem mody, uważamy jako nader pożyteczny pod każdym, tak moralnym jak i materjalnym względem. Zabawka choćby najkosztowniejsza, w kilka godzin złamie się i zniszczy, zostawiając niewczesny żal po sobie — kiedy tymczasem książka, czy też pisemko wyłącznie przeznaczone dla dzieci, pozostają na długo w ich rękach, i bawiąc coraz nowemi, coraz szerszemi poglądami, zamienią dwa dni obowiązkowej uciechy, w ciągłą nieprzerwaną a pożyteczną zabawę. Wytrwajmy tylko w tym kierunku, a będzie to prawdziwie dobrze zastosowane *utile dulci*.

— Wczorajszy koncert p. Timanoff i p. Sauret powiódł się świetnie. Publiczności było bardzo dużo, a artyści grali pod każdym względem znakomicie. P. Sauret usprawiedliwił zupełnie sławę, jaka go wyprzedziła, a p. Timanoff złożyła dowód, że należy do pierwszorzędnych pianistek Europy. Sprawozdanie o grze tych dwojga artystów podamy po drugim koncercie, który, jak właśnie dowiadujemy się, — danym będzie w niedzielę dnia 9. grudnia, a którego program jest o wiele jeszcze bogatszy niż pierwszego koncertu. Z utworów większych figuruje w programie Sonata „g-dur" Beethowena na skrzypce i fortepian, Ballada i Polonez Vieuxtempsa i fantazja z Sonambuli Liszta. Resztę pro-

gramu wypełniły mniejsze utwory Rubinsteina, Schuberta, Mendelsohna, Chopina, Liszta, Raffa, Wieniawskiego i Saureta.

Towarzystwo muzyczne odbyło wczoraj walne zgromadzenie, które nawiasem mówiąc, powinno według statutów odbyć się co roku w miesiącu październiku. Prezesem Towarzystwa obrano hrabiego Ludwika Wodzickiego, marszałka krajowego. Zastępcą jego p. Zimę, dyrektora kasy oszczędności. Wydział z małemi odmianami został ten sam co przeszłego roku.

Przyszłość pokaże, o ile zmiany te posłużą na podniesienie celów i rozwoju Towarzystwa, nie można bowiem przeczyć, że z celem zawsze się mijano.

Towarzystwo posiada dyrektora artystycznego jakimby się szczycić mogła każda stolica europejska; podniósł on grę na fortepianie, najlepsi nauczyciele i nauczycielki tej gry, są jego uczniami; najlepszy muzyk pod jego dyrekcją w orkiestrze może się wiele nauczyć; znajomość, zrozumienie, wyraz egzekucji znakomite; zapoznała się też publiczność nasza z arcydziełami większych kompozycyj orkiestralnych: z tem wszystkiem Towarzystwo nie wzrasta, jeżeli się nie rozłazi.

Towarzystwo muzyczne potrzebuje stałej czynności muzykalnej, systematycznie kierowanej wprawy muzykalnej. Statuta wymagają ćwiczeń, prób i popisów. Jakże się w praktyce robi? Jak się zbliża chwila publicznego popisu czyli koncertu, robią się próby na gwałt, dzień po dzień, albo i po dwie na dzień; po koncercie nikt się o członka czynnego przez trzy miesiące nie zapyta, nic się w Towarzystwie dla ciągłej wprawy amatorów nie dzieje, żadnych tam dla nich nie ma ćwiczeń, każden też należący do Towarzystwa, musi po za Towarzystwem szukać sposobności do grania, tworzą się osobne kółka, a jak przyjdzie chwila koncertu, nie dziw potem, że często ktoś przeszkodzony lub zniechęcony.

Tak jest tylko szkoła subwencjonowana ratami członków wspierających; grają w koncertach profesorowie lub orkiestra teatralna, ale Towarzystwa muzycznego *de facto* nie ma.

— Pewien jegomość był pretendentem do ręki młodej niezwykłej tuszy, ale dziedziczki tylko na połowie wioski. Ktoś mu poradził, aby lepiej wziął całą wieś, a tylko połowę dziedziczki.

— Z powodu umieszczonej w niedzielnym numerze korespondencji z Podwołoczysk, w której piszący powodem pojawienia się tyfusu w tej okolicy, nazywa wagony przybywające z Rumunii a przeładowywane na tej stacji, dyrekcja ruchu c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika zapewnia nas, że wagony, które przybywają z Rumunii, przeładowywane bywają we Lwowie i wysyłane albo do Wołoczysk, (stacji kolei Odeskiej), albo do Radziwiłłowa (stacji kolei Kijowsko-Brzeskiej), zkąd powracają z ładunkiem napowrót.

Jeżeli więc pojawienie się tyfusu w Podwołoczyskach przypisują tym wagonom, które zawsze bywają starannie oczyszczane, w takim razie ta słabość powinnaby się przedewszystkiem pojawić we Lwowie, gdzie wagony rumuńskie się wyładowują. Twierdzi to nam przytem przedsiębiorca, który w ostatnich dwóch tygodniach blisko 500 wagonów, przybyłych z Rumunii wyładował, a pomimo to u robotników zajętych tą pracą nawet ślad tyfusu dotąd się nie pojawił. Przyczyną właściwą pojawienia się tyfusu w Podwołoczyskach jest, być może niekorzystne położenie tej stacji; bagnista w okół otoczona stawami okolica prędzej będzie przyczyną zarazy, aniżeli wagony, które szan. korespondent jako powód jej podaje.

— Teatr. Wczoraj wystąpił po raz drugi na naszej scenie p. Lubicz, dawniej artysta teatrów prowincjonalnych w Kongresówce. Nie byliśmy przypadkowo na pierwszym jego występie i stanowczego zdania o nim wypowiedzieć nie możemy, ale to co powiemy, może być tylko pochlebne. Gra p. Lubicza jest inteligentną; jest w niej i całość i pewność siebie, a co nas najwięcej zadziwiło, jest także miara odpowiednia i spokój, przymioty, których u artystów scen prowincjonalnych nigdy się prawie nie spotyka. Warunki zewnętrzne p. Lubicza do ról amantów zupełnie są odpowiednie i jakkolwiek z występu jego w „Dwóch blizn..." nie możemy jeszcze sądzić, możemy jednak powiedzieć, że p. Lubicz może być dobrze i odpowiednio użyty.

— (Wł. Mc.) **Przemyśl** 29. listopada. (Wieczorek Mickiewiczowski.) Ożywił się temi czasy nasz sławetny gród Przemyśl stałym teatrem amatorskim a ostatecznie wieczorkiem muzykalnym ku uczczeniu naszego wieszcza Adama Mickiewicza, który nadspodziewanie wypadł świetnie, pomimo wielkich przeszkód publiczność zebrała się bardzo licznie, tak, że obszerna sala ratuszowa już była przepełniona.

O grze dyletantów, nie możemy nic powiedzieć prócz słów pochwały i musimy wyrazić winne im najszczersze podziękowanie za tak miłe uprzyjemnienie wieczora. Sonata Chopina na skrzypce i fortepian, odegraną przez dyrektora D. i p. Z. prawdziwie po mistrzowsku. Następnie oddeklamował nam p. ... „Redutę Ordona" i p. ... z pana Tadeusza „Koncert nad koncertami" Mickiewicza, z wielkiem przejęciem się treścią utworów.

Po deklamacjach nastąpiły śpiewy solowe i chóralne, które to wypadły dobrze a p. Dol. prawdziwie przyjemnie odśpiewał dawno niesłyszaną na miejscach publicznych „Pieśń z wieży" z Konrada Wallenroda.

Nie będziemy jednakże rozwodzić się nad pojedynczemi numerami wieczorku, lecz w ogóle oświadczamy najszczersze podziękowanie w imieniu publiczności tak dyletantom, jakoteż p. Ludwikowi Dietz, dyrektorowi Tow. muzycznego w Przemyślu, którem życzymy, aby nadal mógł kształcić tak skutecznie jak dotychczas naszą młodzież w muzyce.

Dowiadujemy się, że w niedługim czasie odbędzie się znowu wieczorek muzykalny, życzymy aby równie świetnie wypadł jak wczorajszy.

— **Stanisławów** 30. listopada. Staraniem tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego urządzony został dnia 28. listopada b. r. ku czci i pamięci nieśmiertelnego wieszcza naszego, Adama Mickiewicza, wieczorek, który zgromadził nader liczną publiczność. Dość powiedzieć, iż pomimo za obszerna sala teatralna, zaledwie zdołała pomieścić widzów i słuchaczów, a wielu nie mogło dla braku miejsca wejść.

Wieczorek rozpoczął się słowem wstępnem i odczytem o Filaretach i Filomatach. Słowo wstępne i odczyt z pamięci przez profesora pana P. P. wygłoszone, zajęły i podobały się publiczności tak, że huczne oklaski wywoływała.

Według programu, nastąpił koncert muzykalny, odegrany przez p. H. na skrzypcach i p. A. na fortepianie. Znany i powszechnie przez publiczność tutejszą lubiony skrzypek p. H., zdobył tym razem dowody uznania, p. A. zaś, dał się nam poznać jako talent muzyczny, rokujący piękne nadzieje w przyszłości. Deklamacja „Przegląd wojska" znana szerszej publiczności z pamięci, była a przytem wygłoszona z pamięci, także mile przez publiczność przyjętą została.

Koncert wokalny, w którym p. K. z akompaniamentem fortepianu przez p. A. odśpiewał Moniuszki „Czaty", został bardzo dobrze przyjęty, tak, iż p. K. na ogólne żądanie, numer ten programu powtórzyć musiał. W ogóle publiczność nastrojona do wyższego tonu, wywoływała po trzykroć koncertantów muzykalnych i wokalnych i deklamatora.

Na zakończenie dany był obraz z żywych osób, przedstawiający apoteozę Mickiewicza. Tadeusz z Zosią, Wallenrod z Aldoną; Wajdelota i Grażyna i Gerwazy z księdzem Robakiem, a nareszcie Jankiel grający na cymbałach, przedstawiali śliczny i wzniosły obraz, który tylko przez niendanie się ogni, trochę ucierpiał.

Słowem, publiczność nasza nadzwyczaj licznie zebrana, wyszła z wieczorku tego nader zadowoloną i w podniosłym nastroju ducha. Naszemu oddziałowi Towarzystwa pedagogicznego słusznie też należy się podzięka i uznanie za myśl i starania około urządzenia tego wieczorku.

Dnia 29. listopada r. b. kościół nasz parafialny przedstawiał nadzwyczaj wzniosły, choć skromny widok.

O godzinie 7 rano napełniła się świątynia pańska licznym orszakiem nabożnych. Na środku kościoła stał katafalk skromny, ubrany w godła narodowe. Katafalk ten postawiła, a nabożeństwo zamówiła i urządziła nasza polska młodzież szkolno. Zdziwi was może zawczesna pora nabożeństwa? lecz my krok ten młodzieży naszej tylko pochwalić możemy. Nie mogąc wyjść ze szkoły bez przeszkody nauki, młodzież nasza urządza nabożeństwo przed rozpoczęciem godzin szkolnych, których opuścić nie chce. Wypełniając obowiązki wobec ojczyzny, a nie zaniedbując obowiązków szkolnych, daje nam ta poczciwa i zacna młodzież dowód, że obowiązki życia codziennego, łatwo połączyć można z obowiązkami wobec kraju i ojczyzny. Oby młodzież szkolna innych miast chciała naśladować ten przykład.

— **Wiźnica** nad Czeremoszem 29. listopada. (Wieczorek Mickiewiczowski.) Dzień 28. listopada obchodzony uroczyście jako rocznica śmierci Adama Mickiewicza, wszędzie gdzie tylko dźwięczy odgłos polskiej mowy i tu na Bukowinie w dwóch miejscowościach uczczony został odpowiednio: mianowicie w Czerniowcach i Wiźnicy. W Czerniowcach, gdzie liczba zamieszkałych Polaków jest dość znaczną urządzono obchód publiczny, który wypadł zapewne świetnie i tylko jedno przykro nas uderzyło w programie tego wieczorka, a to brak deklamacji którego z utworów Mickiewicza, a w części muzykalnej pominięcie Chopina i Moniuszki, tych dwóch lśniących gwiazd na niebie, piewców naszych. Tu w Wiźnicy z powodu małej liczby Polaków i braku odpowiedniego lokalu, niepodobna było urządzić obchodu publicznego i gdyby nie prawdziwie staropolska gościnność i gotowość do wszelkich posług obywatelskich państwa R., którzy w dniu tym otworzyli dom swój wszystkim chcącym wziąć udział w tem święcie narodowem nie byłoby było możności urządzenia tego obchodu. Niechże wybaczą szanowni państwo R. jeżeli publicznie składamy im dzięki, ale chodzi nam nietylko o wyrażenie wdzięczności naszej za chwile tak mile spędzone w ich domu, ale przedewszystkiem o to aby przykład ich znalazł jak najwięcej naśladowców, i ażeby na przyszłość nie było ni jednego miasteczka w któremby w dniu tym słowa miłości i żalu nie zostały złożone jako hołd należny na mogile wieszcza naszego.

Wieczorek składał się z następujących numerów: 1. Odczyt o życiu i pismach Mickiewicza; 2. Boże coś Polskę, śpiew; 3. Koncert Jankiela z Pana Tadeusza, deklamacja; 4. Pożegnanie Ojczyzny, polonez Ogińskiego, fortepian; 5 Duma o hetmanie Rzewuskim z pieśni Janusza, śpiew; 6. Oda do młodości, deklamacja; 7. Marsz żałobny Chopina, słowa Ujejskiego, deklamacja z towarzyszeniem fortepianu; 8. Dwóch rannych, deklamacja; 9. Z dymem pożarów, śpiew; 10. Improwizacja, monolog Konrada z Dziadów; 11. Widma Moniuszki, fortepian, deklamacja i śpiew. Wszystkie numera tego programu zostały starannie wykonane, musimy jednakowoż podnieść piękny i treściwy odczyt jakotoż improwizację oddeklamowaną z niezwykłem zrozumieniem rzeczy przez pan Romaszkana, następnie oddeklamowanie Marszu żałobnego Ujejskiego z całą potęgą bolu i rozpaczy przez p. Medyckiego, a wreszcie koncert Jankiela i Dwóch rannych które dziewięcioletnia córeczka państwa R. wygłosiła z takiem uczuciem, że poruszyła do głębi wszystkich słuchaczy. Na zakończenie odśpiewano chórem pieśń którą legiony polskie, idąc walczyć za wolność bratnich ludów, wyśpiewały na obcej ziemi z całym zapałem tęskniących za ojczyzną i wierzących w jej przyszłość: Ziemio naszych prapradziadów, Ziemio krwią ich zlana, Jużeś nasza ... tak będziesz nasza bo ukochaliśmy cię wszystkiemi uniesieniami serca naszego, wszystkiemi siłami ducha, będziesz nasza bo Sybir i knuty, śmierć i wygnanie z radością ponosim dla ciebie, będziesz nasza bo ofiary krwi i mienia, bo cierpienia i męki pokoleń całych nie mogą pozostać bez pożądanego skutku.

— **Familia Impressarjów.** Niema zdaje się intratniejszego zawodu jak zawód impressaria. Trzeba wielkiego znawstwa, ażeby na tem polu z korzyścią dla siebie działać, a istnieją dwa gatunki impressarjów, jedni angażują całe opery, drudzy tylko pojedynczych śpiewaków lub śpiewaczki, szczególnie ten drugi gatunek impressarjów narażony jest na straty, bo cały jego sekret polega na tem, by odkryć jaką znakomitą śpiewaczkę, zanim stugębna fama rozgłosi jej zalety. Bracia Strokosze należą niezawodnie do najznakomitszych i najszczęśliwszych impressarjów, bo jeden z nich odkrył Patti, kiedy jeszcze nikt nie znał jej nawet z nazwiska, drugi zaangażował znaną i u nas Biancę Donadio i odbywa z nią obecnie pochód tryumfalny po scenach włoskich — a trzeci wynalazł i zaangażował na 4 lata Emilię Chiomi, która wzbudza na wszystkich scenach Europy podziw swoim melodyjnym głosem, koloraturą i grą, którejby jej największe artystki pozazdrościły. Po pierwszem wystąpieniu jej w koncercie w Londynie zaangażowaną została na 12 występów do „Her majestys" czyli nadwornej opery. Tam wzbudziła ogromny zapał, jakiego od czasów Patti i Tietiens nie pamiętają. Dyrekcja tego teatru po pierwszych czterech występach zaangażowała ją stale, lecz panna Chiomi dopiero za 3 lata może przystąpić do wykonania kontraktu — do tego bowiem czasu obowiązuje ją kontrakt ze Strakoszem, który tylko po trzech latach może jakiś czas wypocząć po trudach impressarja i będzie miał niezawodnie środki do osłodzenia sobie tęsknoty po utracie panny Chiomi.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 49 *Ruchu literackiego*: Reakcja przeciwko uczuciu i poezji (artykuł wstępny); Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske-Choińskiego (c. d.); Żona i miecz, wiersz z Petoefiego przez S. z D.; Na dwudziestą drugą rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, wiersz przez Teofila Zygmunta; Z papierów po jenerale Józefie hr. Załuskim, z manuskryptów archiwum muzeum Narodowego w Rapperswylu przez Marcelego Hulewicza; Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu przez Alojzego Ligenzę Niewiarowicza (c. d.; Zbrodnia w Maltaweru powieść przez Karola Bueta, przełożyła Aniela Grzywińska (c. d); Dr. Polikarp Girsztowt, wspomnienie przez A. Gillera; Przegląd literacki: Wspomnienie pośmiertne o jenerale Montebello przez jenerała hr. Bystrzonowskiego, rozbiór przez S. z Z. D.; Wystawa lwowska XII: o obrazach Walerego Brochockiego, Władysława Maleckiego, Aleksandra Świeszewskiego, Hipolita Lipińskiego, Antoniego Gramatyki, Bolesława Łaszczyńskiego, Alfreda Kowalskiego i Leopolda Loeflera; Z Kroniki lwowskiej (opis uroczystości Mickiewicza we Lwowie, rocznicy 29. listopada i jubileusz Supińskiego) Otwarcie szkoły technicznej we Lwowie (dokończenie; Nekrologia Lucyana Siemieńskiego i Marcelego Hulewicza; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Prenumerata we Lwowie wynosi, kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł. — Wydawnictwo *Ruchu* uprasza czytelników o wczesne odnowienie na rok przyszły prenumeraty. Jest ono dla wydawnictwa pożądanem z tego względu, iż pozwoli zaraz przy początku roku oznaczyć ilość mających się odbijać egzemplarzy. — Prenumeratę przesyłać można albo do redakcji *Ruchu* we Lwowie, ulica Kurkowa 25, albo do administracji *Ruchu* ulica Łyczakowska 3, w drukarni Kornela Pillera.

W wstępnym artykule tego numeru redakcja rozbiera tak dzisiaj modne zwracanie się przeciwko uczuciu i poetom, wykazuje znaczenie tej reakcji i złe jej skutki. Wspomnienia o Mickiewiczu p. Niewiarowicza, coraz są ciekawsze, podają bowiem mnóstwo szczegółów zupełnie nieznanych. Zasługują też na wzmiankę słuszne uwagi, jakie redakcja podała z powodu programu i urządzenia uroczystości otwarcia szkoły politechnicznej we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cukier z siana. Czasopismo *Neue Zeitschrift für deutsche Spiritusfabrikanten*, podaje w numerze 17. następną wiadomość: „Sposób robienia cukru z siana zdaje się być blizkim wydoskonalenia. Wynalazca jego zapewnia, że z siana można otrzymać około 17 procent cukru. W wysokich kołach przemysłowych nie uważają tej sprawy za dziwaczną i mają się w tym celu odbywać praktyczne doświadczenia." Że siano zawiera cukier i że stanowićby mogło materjał do fabrykacji cukru, nikt nie wątpi, ale ażeby w wysokich kołach przemysłowych uważano taką fabrykację za korzystną, jest mocno wątpliwem. Łąka, która wydaje z morgi 50 centnarów siana i potrawu uważaną jest powszechnie za bardzo dobrą i przy 17 procentach zawartości cukru w sianie dałaby 850 funtów cukru; rola wydająca 150 cnt. cukrowych buraków z morgi z pewnością ma mniejszą wartość jak rzeczona łąka, wydaje przecież przy 12 procentach cukru w burakach 1800 funtów cukru, pole obsadzone ziemniakami przy 60 szeflach sprzętu z morgi i zawartości mączki 20 procent daje 1200 funtów mączki z morgi, które reprezentują 1347 funtów miałkiego cukru. Cukier fabrykowany z siana ani więc na bezpośrednią konsumcję, ani dla gorzelni nie miałby znaczenia, ponieważ pod każdym względem byłby za drogi, nawet chociażby jego fabrykacja bardzo mało tylko kosztowała.

Telegramy innych pism.

Serajewo 2. grudnia. Proklamacja sułtana wzywa Bośniaków do energicznej obrony kraju przeciw Serbom i przyrzeka nową amnestją dla powstańców i emigrantów. Temi dniami wróciło 551 emigrantów. W Wyszehradzie sypią rozległe szańce. Pod Ostrogiem rozbito powstańców. W górach Kamenicy i Grabowaczu (Bihacki sandżakat) formują się na nowo bandy powstańców. (*Tagblatt.*)

Peszt 2. grudnia. Donoszą z Konstantynopola, iż na przypadek gdyby Serbia wypowiedziała wojnę, postanowiła Porta odpowiedzieć na to zrzuceniem księcia Milana z tronu. Hafiz basza z nowego Bazaru, albo Wali basza z małego Zwornika wkroczyłby wtedy jako pełnomocny komisarz sułtański i objąłby rządy Serbii. (*Fremdenblatt.*)

Londyn d. 1. grudnia. Kapitan Burnaby, którego rząd angielski do Konstantynopola wysłał z poleceniem, aby się udał do Plewny i przekonał się, jakie jest położenie armii Osmana baszy, musiał się zrzec tego zamiaru, i w tym tygodniu odjedzie do obozu Mehemeta Alego, przy którego głównej kwaterze będzie wojskowym attasme. (*S. u. M. Ztg.*)

Zara d. 2. grudnia. Część posiłków, które na dwóch tureckich transportowych statkach przybyły, i nie mogły wylądować pod Antivari z powodu przeszkód przez Czarnogórców stawianych, wyląduje pod Leszem (Alessio), i ztąd uda się do Skodaru, gdyż Czarnogórcy i temu miastu bardzo już zagrażają. (*S. u. M. Ztg.*)

Konstantynopol d. 1. grudnia. Osman basza donosi (gołębią pocztą), że Moskale zawiadomili go o upadku Karsu, i obawia się buntu swej armii jeżeli się o tem dowie, gdyż usposobienie jej wobec kończących się zapasów żywności jest coraz gorszem. Armia z Plewny w krótkim czasie musi się przerznąć; Osman basza poczynił już przygotowania, aby po jego odejściu wszystkie domy Plewny, z wyjątkiem odosobnionych baraków dla chorych, zburzone i spalone zostały. Moskale posługują się balonami. Czynią tu poszukiwania za roznosicielem wiadomości, od Osmana baszy pochodzących, które chciano utrzymać w tajemnicy.

W wysyłce posiłków 5.000 ludzi z Tunisu, nastąpiła jakaś zwłoka. (*S. u. Feiertagscour.*)

Rzym d. 1. grudnia. Z polecenia sułtana wyjechał Midhat basza z Neapolu do Londynu, gdzie po raz ostatni starać się będzie o interwencję Anglii. Gdyby te usiłowania nie odniosły skutku, wtedy chorągiew proroka rozwiniętą zostanie. (*S. u. F. C*)

Konstantynopol d. 1. grudnia. Nedżib basza i Baker basza, którzy nie mogli zgodzić się z Sulejmanem baszą, otrzymali rozkaz udania się do armii Mehemeta Alego do Sofii. (*S. u. F. C.*)

Skodar d. 2. listopada. Włoskie wojenne okręta, które pod Antivari zawinęły, przywiozły depesze dla księcia Czarnogóry. Krąży pogłoska, potrzebująca jednakże potwierdzenia, że włoskie i tureckie okręta strzelały do siebie. (*Sonn- u. Feiertgscour*)

Konstantynopol d. 2. grudnia. Angielska flota, która opuściła załogę Besika i zimować miała w Smyrnie i Malcie, otrzymała rozkaz nieopuszczenia zatoki Besika. (*Morgenpost.*)

Konstantynopol d. 2. grudnia. Turecki wojenny okręt odjechał do Warny z ciepłą odzieżą dla egipskich wojsk w Dobruczy. Odzież tę nadesłał rząd egipski. (*S. u. M. Zt.*)

Czerniowce d. 2. grudnia. Z Bukaresztu donoszą, że Moskale rozstrzelać kazali pięciu oficerów Polaków jako podejrzanych o zamiar przejścia do tureckiej armii. (*Morgenpost.*)

Jassy 2. grudnia. Wczoraj przybył tu jenerał Ignatiew w powrocie do głównej kwatery.

Na przyszły tydzień są na wschodniej granicy Siedmiogrodu moskiewskie załogi zapowiedziane, i to dla Palanki 3000 ludzi, dla wąwozu Ojtos 3000, dla miasta Okna 8000, dla Oneszti 4000 ludzi. Od kilku dni znowu odbywa się znacznie większy przemarsz wojsk. (*Presse.*)

Dubrownik 2. grudnia. W Sofii i okolicy stoi około 8000 wozów, naładowanych żywnością i amunicją, przeznaczoną częścią dla armii Mehemeta Alego, a częścią dla Plewny, gdy oswobodzoną zostanie. Słychać że Weli basza obejmie dowództwo wojsk pod Bieliną, a Muhi Eddin basza dowództwo wojsk pod Małym Zwornikiem. (*S. n. M. Ztg.*)

Cetynia 2. grudnia. Urzędownie donoszą, że jeden z tureckich wojennych okrętów, które pojawiły się pod portem Antivari, uszkodzonym został przez działa Czarnogórców. (*Presse.*)

Belgrad 2. grudnia. Serbski rząd wysłał wczoraj energiczną notę do Konstantynopola w której żąda odpowiedzi i satysfakcji za naruszenie granicy przez baszybożuków i wyznacza do tego czternastodniowy termin. (*Deutsche Ztg.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przedwyborczy komitet wykonawczy, do kandydowania o krzesło poselskie do Rady państwa, na zwołanem na jutro Zgromadzeniu wyborców, zaprosił pp. Dobrzańskiego Jana, dr. Małeckiego Antoniego, dr. Radziszewskiego, Rewakowicza Henryka, Romanowicza Tadeusza i dr. Węclewskiego.

Między Wiedniem a Berlinem poczyna się coraz więcej zarysowywać nieporozumienie i budząca się nieufność. Urzędownie jeszcze oba gabinety wmawiają w siebie ufność przyjaźni i wspólnej polityki, gdy tymczasem półurzędowo utarczkę dziennikarską rozpoczęto, wprawdzie jeszcze w glansowanych rękawiczkach, bo Berlin radby i nadal ciągnąć za sobą Austro-Węgry, a gabinet wiedeński wobec niepewności sytuacji we Francji wstrzymuje się i zapewnia zawsze i teraz Niemców, iż ufa ich słowom i przyrzeczeniom, ale już znikła dawniejsza serdeczność dyplomatyczna. Tylko pośrednio przez inspirowane pisma dają sobie przestrogi a nawet z Berlina rzucono bardzo dotkliwe groźby (patrz powyżej artykuł pod napisem: Groźba niemiecka), bardzo dotkliwe, bo zapowiadające zabór austro-węgierskiej monarchii a przynajmniej Przedlitawii, gdyby Austro-Węgry usiłowały prowadzić politykę po swej własnej a nie po myśli Niemiec.

Umieszczony poniżej telegram z Konstantynopola donosi, iż przyszło do stanowczej rozprawy między wojskami Mehemeta Alego a wojskami jen. Hurki. Turcy usiłują odebrać pozycje, które zajęli Moskale po ustąpieniu się z nich Turków d. 29. i 30. listopada. Pozycje te mają być w kierunku ku Orhanie i Etropolowi. Niewiadomo, czy chodzi o przesmyki w Etropolskich Bałkanach wiodących do Sofii, czy też Turcy mają te przesmyki w swem posiadaniu i usiłują z nich wyprzeć Moskwę z Orhanie i Etropolu? Moskwa tam pod Bałkanami zgromadziła prawie cały korpus Hurki i gdyby tam Hurkę pokonano, droga do Teliszu byłaby dla Turków otwartą.

Belgrad 3. grudnia. Serbskiemu ajentowi w Konstantynopolu polecono, aby z powodu ciągłego naruszania granicy przez wojska tureckie, żądał zadosyćuczynienia. Mylnem jest, iż Serbia odmówiła płacenia haraczu. Turcja dotąd nie nalegała o zapłacenie haraczu. Z powodu koncentrowania się wojsk tureckich nad Driną, skierowano tam brygadę milicji z Szabaczu i Waljewa. Senator Belimarkowicz mianowany jenerałem i dowódzcą korpusu nadmorawskiego. [Pol.Corr.]

Petersburg dnia 3. grudnia. (Urzęd.) Z Bogotu dnia 3. grudnia donoszą: Oddział jenerała Arnoldi-Czerkieski obsadził dnia 30. listopada Kriwinę, nad rzeką Zibrą, i Kutilowicę, na drodze Łom-Palanka-Berkowacz, będąc w ciągłej styczności z rumuńskim oddziałem w Łom-Palance i naszym w Wraczy.

Petersburg dnia 3. grudnia. (Urzęd.) Z Bogotu 2. grudnia donoszą: Turcy bez walki opuścili obwarowania koło Wraczeszu i Lutikowa i po drodze prowadzącej od Orhanie i po drodze od Lutikowa odmaszerowali ku Sofii. Jenerał Ellis obsadził dnia 29. listopada opuszczone przez Turków pozycje, i ścigał Turków d. 30. listopada aż do Arab Konak, po tamtej stronie przesmyku.

Paryż d. 3. grudnia. Mac Mahon przewodnicząc przed południem radzie ministrów, nie mógł sam deputacji kupców przyjąć, polecił więc swojemu adjutantowi, by go w tem wyręczył. Deputacja prosiła aby jej reklamacje, tyczące się położenia handlu, wprost do ministra handlu oddać.

„Temps" donosi, że marszałek polecił Dufaurowi utworzyć gabinet, poczem tenże rady swoich politycznych przyjaciół zasięgał. Minister wojny cofnął w senacie wniesioną przez swojego poprzednika ustawę o jeneralnym sztabie, a przedłożył własny projekt.

Wersal d. 3. grudnia. Izba odrzucając sprawdzenie wyboru bonapartysty Jolibois, nie przyjęła jego potem wniesionej prośby o dymisję.

Podług „Moniteura" przyjął Dufaure misję skłonienia większości do dokładnego sformułowania warunków, któreby Mac Mahon przyjąć mógł. Mac Mahon przystał na ustępstwa, które Dufaure wymienił szczegółowo.

Rzym dnia 3. grudnia. Papież przyjmował wczoraj owdowiałą w. ks. toskańską, Marję Antoninę. Lamarmora przychodzi do zdrowia. Izba toczyła rozprawy nad etatem oświaty.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 3 grudnia. Telegram Mehemeta Alego z Kamerli donosi pod dniem dzisiejszym, iż toczy się gwałtowna walka działowa. Mehemet Ali i Szakir basza usiłują odebrać znowu nieprzyjacielskie pozycje w kierunku Etropola i Orhanie. Pod Mehemetem Alim padł dzisiaj koń od strzału.

Wiedeń dnia 4. grudnia. Rada państwa. Między rozdanemi przedłożeniami rządowemi jest odnoszące się do dalszego pobierania podatków dla pokrycia wydatków państwowych po koniec marca 1878 r. To samo przedłożenie żąda upoważnienia do wystarania się 10 milionów złr. przez wypuszczenie złotej renty na pokrycie niedoboru w pierwszym kwartale 1878.

Minister obrony krajowej przekłada projekt ustawy, na mocy której prawomocność postanowień isniejącej ustawy co do siły zbrojnej armii i maryuarki wojennej, i co do liczby rekrutów ma być aż do końca roku 1879 przedłużoną. Dalej przedkłada projekt ustawy, przyzwalającej na pobór kontyngentu rekrutów na rok 1878.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 4. grudnia.

Lucja z Lammermooru

Wielka opera w 3 aktach, muzyka Donizettego.

Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

We środę dnia 5. grudnia.

Po raz pierwszy:

Godzien litości

Komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 4. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	zł. w. a.			
Kolej gal. Karola Ludwika	246	—	248	25
„ Lwow-Czern. Jassy	119	50	121	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	—	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	—	84	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	25	79	—
„ „ „ 5 pr. okres.	84	—	84	75
Banku hip. gal. 6 pr.	89	15	90	—
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	75	86	60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	—	90	50
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	62
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperjał rosyjski	9	62	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	21	1	23
100 Marek niemieckich	58	30	59	30
Srebro	104	75	106	75
Kupony w srebrze	104	50	106	50

WIEDEŃ 2. grudniada 1877.
godzina 2. minut 10 po południu.

Losy kredytowe	164.50	Węgier. kred.	196.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	92.—
Unionsbank	63.25	Kolej Kar. Lud.	246 75
Nordbahn	194.50	Kolej Połudn.	76.50
Kolej Alföld.	112 75.	Kolej Elżbiety	160.50
Kolej Lw.-czer.	120 25	Węg. Nordostb.	109 50
Rudolfsbahn	115 25.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66 25.	Galic. indemniz.	86 --
Losy złr. 1864	135.50.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	96 75.	Losy tureckie	14 75
Węg. galic kolej	94.50.	Kolej Państw.	261.25
Bankverein	69.—.	Losy węgier.	80.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.70
Rosyjski rubel papier.	1 21½.	Usposobienie słabe.	

Wiedeń d. 4. grudnia,
godzina 10. minut 50. przed południem.

Akcje kred.	211.—.	Anglo-austr.	93 —
Kolej Kar. Lud.	247.—.	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.54—

Usposobienie silne.

Berlin d. 3. grudnia. **Russ.** Bankn. 20.7—. Credit. Act. 358.50. Lombarden 131.— Galizier 105.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 14 90 Oesterr.-Banknoten 170 35. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje
5%	Listy zastawne po	84 25	84 75
4%	„ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 4 grudnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 8 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Zwraca się uwagę na inserat firmy **Haas i synowie,** która pobierając wyroby **własnych fabryk** jest **w możności** takowe po **najniższych cenach sprzedawać.**

Telegram.

Lwów. — We wszystkich księgarniach jest do nabycia „Nadpełtwianin", kalendarz humorystyczny na rok 1878. Cena 50 ct. Główny skład w drukarni Ossolińskich.

Poszukują umieszczenia:

Guwernantka rodowita francuzka wielce wykształcona udzielać może także początków gry na fortepianie.

Pewna dama, posiadająca bardzo staranne wychowanie życzy sobie udzielnie kilka godzin zajęcia. Może udzielać języka francuskiego i muzyki, które w wysokim stopniu posiada lub zająć miejsce przy panienkach nie mających matki.

Bona rodowita angielka posiadająca także biegle język niemiecki w którym nawet nauki początkowe udzielać może — panienka dobrze wychowana.

Bona Niemka języka polskiego nie umiejąca. Panienka bardzo przyzwoita.

Panna służąca, bardzo dobra krawczyni poszukuje umieszczenia we Lwowie lub na wsi.

Maszynista egzaminowany z dobremi poleceniami.

Gorzelnik bardzo chlubne posiadający świadectwa

Leśniczy egzaminowany, uzdolniony do prowadzenia spraw z zastępstwami obszarów dworskich po łaczonych

Ekonom kawaler ukończył szkołę Czerniechowską, zdolny agronom posiada nadto kilkuletnią praktykę i chlubne rekomendacje prócz świadectw

Poszukuję małej dzierżawy 60 do 100 morgów dobrego pola przy kolei. Główny warunek aby mieszkanie było bardzo piękne i dobre.

Ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych. Wyrabia wizy paszportów za granicę

BIURO
wywiadowcze i ogłoszeń
J. Polińskiego
we Lwowie
Karola Ludwika l. 7.



Skład Fortepianów Jana Balko

ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu. **Fortepiany, harmonie,** i **samogrające szafy** z fabryk **Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera** i innych po cenach najumiarkowańszych, **10 lat gwarancji.** 1913 5—40

BAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, zagwiatkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 3411 30—44

Kareta
2—3

pozostała, jak nowa, jest za bardzo przystępną cenę do nabycia. Bliższa wiadomość u pana Marischlera, ulica Kopernika l. 3.

Zapalenie tchawicy, kaszel, osłabienie żołądka i ubywanie sił, znajdą przez użycie prawdziwych środków pożywnych wyleczenie

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych pana **Jana Hoff,** *we Wiedniu, Bräunerstrasse 8.*

Belowar. Cierpiąc od 5 lat na osłabienie piersi i żołądka, nastąpił niedawno jeszcze mocny kaszel, zapalenie tchawicy, brak apetytu i bezsenność. Ponieważ pańskie preparaty słodowe, jak to mi wiadomo, tak wielu ludziom życie utrzymały, a w podobnych wypadkach zupełne zdrowie przywróciło, mam z tego powodu do nich największe zaufanie i proszę o partję pańskiego zbawiennego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolady słodowej And. Nowak, c. k. feldwebel sztabowy. Z Paryża, od redaktora francuskiego dziennika „Univers“ Uważam za mój obowiązek, **wypowiedzieć panu moje najwyższe zadowolenie,** albowiem doznaję od miesiąca w skutek używania pańskich ekstraktów słodowych. Cierpiąc od trzech lat na **bronchitis** (astmę,) **szczególnie w zimie** używanie pańskiego piwa zdrowia przywróciło mi zdrowie. Odzyskałem siły. Skoro wieczór przed spaniem **wypiłem szklankę tego wybornego produktu,** spokojnie sypiałem, gdy przedtem uporczywy kaszel odbierał mi sen. Za to dobrodziejstwo bardzo panu dziękuję „Univ. Ikr.“ **S. Bloch** w Paryżu. Proszę o **przysłanie mi cukierków łagodnie na kaszel działających.** Pani Matilda Majewska, urodzona baronowa **Honning w Piechowie.** We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zyg. Rackera, Jan Müller cukiernik. W Krakowie u Jana Jamja, w Brodach u K. Br. Wiłosławskiego, w Kołomyi u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzanieckiego i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bonusza i Józefa Rohma, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schattera et Co., w Stryju u Dawida Nussenblatta et Co., w Tarnowie u W. Muldnera, w Tarnopolu u dr. A. Bucketta apt., H. Sternlieb w Zaleszczykach, Ferdynand Stecher w Stanisławowie. 3721 4 4

Na gwiazdkę!
Największy wybór
Zabawek dla dzieci,
najnowsze gry towarzyskie
stosownie do pory roku
i dla każdego wieku
poleca najkorzystniej do nabycia
3887 **Magazyn** 11—?
Karola Langa
we Lwowie ul. Halicka l. 6.
Cenniki na żądanie franko.

OSOBA,

zamiłowana w wychowywaniu małych dzieci i w gospodarstwie, szuka odpowiedniego obowiązku. Bliższa wiadomość pod adresem **P. Z.,** ulica Jagiellońska nr. 13. 4077 1—3

OGIER
czteroletni

po folblucie „Złotolitym“, z Białobożnicy do nabycia. Zarząd dóbr Leśniowce, poczta Białagóra, pod Gródkiem. 4067 2 4

Bez bólu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3921 88 100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Podarek na Boże Narodzenie.
Nierbędne dla gospodarstwa domowego.

Familijne wagi kuch. — *Z klepsydrą - Eieruhr* 4007 3—16



Ozdoba dla każdej kuchni. Trwale i elegancko wykonane, na 15 kilogr. czyli 26 wied. funtów, podział na kilo.r. i wagę wied. Cena jednej 8 zł. dostarcza c. k. upr. fabryka wag mostowych

C. Schember et Söhne.
we Wiedniu, I. Kärntnerring 1.

Korzystna sposobność dla kapitalistów!

Z powodu obecnego kursu niskiego moskiewskiej waluty.

Do sprzedania w Warszawie

Schweitzerthal.

Pyszna realność z najstaranniej utrzymywanym ogrodem, 80.000 kw. łok powierzchni, w najpiękniejszem położeniu prawie w śródmieściu. Gustownie urządzona sala koncertowa, mogąca pomieścić 1500 osób, bufet, większe i mniejsze pokoje. Zupełne urządzenie dla restauracji pierwszorzędnej. W ogrodzie letni bufet, estrada koncertowa i t. p, oświetlenie gazowe, koncerta dawane według Bilse, Gungla, Strausa, Fliege i t. p. Jedyny w tym rodzaju zakład w Warszawie, mieście o 300.000 mieszkańcach. Warunki sprzedaży, fotografie i bliższe objaśnienia u właściciela.

A. Włodkowski w Warszawie.

Geheime Krankheiten
insbesondere
Manneschwäche,

Pollutionen, Harnröhrenflüsse (ganz scharfe Einspritzung), **Harnbeschwerden, syphilitische Geschwüre, Hautausschläge,** wenn noch so veraltet, ferner **Gicht, weisser Fluss, Menstruations-Krämpfe,** finden ohne Berufsstörung auf die sanfteste Weise nur durch Anwendung homöopathischer Mittel erstaunlich **rasche** und **radicale Heilung.**

Die Danksagungen vieler tausend glücklich Geheilter sprechen deutlich für diese segensreiche Curmethode.

Behandlung auch brieflich. Medicamente werden auf Verlangen überschickt.

Dr. L. Ernst, Pest,
Zweiadlergasse 24.

Daselbst ist zu beziehen das berühmte für Jedermann unentbehrliche Büchlein **„Die Selbsthülfe“**; es bietet Belehrung über Geschlechtsverhältnisse, Jugendsünden, Impotenz 2c., enthält ein sicheres Schutzmittel gegen Ansteckung 2c. Preis 2 fl.

Choroby **syfilityczne** czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, — wszelkie inne tympodobne słabości, — zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i liczных doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu. — Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.

Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 32 48

Przewyborne
przez S n e z sprowadzane
HERBATY
chińskie

N. 1.	**Taszu,** żółto-kwiat arom. zł.	4.40
„ 2.	**Juntojczan Pecha** biało-kw. „	3.60
„ 3.	**Nandżyn** czarna zbiór maj. „	3.—
„ 4.	**Suchong,** czarna arom. „	2.50
„ 5.	**Congo,** familijna dobra „	1.60
„ 6.	**Wysiewki** herbaciane „	1.10
„ 7.	„ z najlop. herbat „	1.40

3659 poleca handel 8—?

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

„**Calicot**“ (bawełniane w sukie płótno) najtrwalszy materjał na **kalisony** męzkie sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) 8 zł. 50 c. Kalisony gotowe para 1 zł. 40 c. (do zaciągania tasiemką lub do zapinania na guziki.) Do nabycia w handlu płócien **FR. SCHUBUTHA i SYNA** Lwów, Rynek l. 45. 3947 2—10

Leśniczy

posiadający egzamin państwowy, 30 lat mający, żonaty, bezdzietny, były urzędnik c. k. kamory, poszukuje posady prywatnej. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem Wgo **J. Birkle** we Lwowie, Rynek l. 40. 4056 2—10

Herbaty chińskiej
oryginalny pakunek
poleca
w najlepszym gatunku
Karol Gruchol
we Lwowie Rynek l. 35.

Skrzyneczka najlepszej **czarnej herbaty karawanowej** zawierająca 1¼ funta złr. 3.8 .

Kaysow herbata zbioru wiosennego funt 5 zł.

Sansiński - herbata rosyjska silna funt 4 zł.

Melange Imperial herbata przyjemnej woni, jasno naciągająca funt 4 zł.

Kongo czarna funt 2 i 3 zł.

Wysiewki funt zł. 1.20, 1.40.

Na składzie mam kilkaset butelek białego ARAKU de GOA 15 lat stary but. 3 zł.

RUM de Jamaika 12 lat stary butelka 2 zł.

Zamiejscowe zlecenia za pobraniem.

Karol Gruchol
4015 3—6

Biuro Wywiadowcze
Julji Witoszyńskiej
Rynek Nr. 26.

ma do polecenia rodowite **Paryżanki** jako nauczycielki do francuskiego języka do ukończenia edukacji, które szukaja umieszczenia w kraju lub zagranicą. **Polki** wykształcone posiadające język niemiecki, polski i francuzki, oraz i muzykę z rekomendacją zacnych pań. Rodowity **Francuz** szuka umieszczenia w kraju. Ma chlubne rekomendacje ze znacznych domów w których zostawał po sześć i trzy lata, oprócz nauk francuskiego języka udziela gimnastykę i jazdę konną.
4075 1 3

Do 1. stycznia 1878 roku
sprzedaje
księgarnia **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu
po cenie o połowę zniżonej
t. j. zamiast 36 marek, **tylko za 18 marek** (złr. 11 centów 7)

Dzieła filozoficzne
KAROLA LIBELTA
obejmujące Iszą Serję.

Serja ta sprzedaje się także **pojedynczemi tomami,** o ile one zamykają w sobie całość pewnego dzieła filozoficznego, i tak:

Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej jeden tom	3 marki (zł. 1.95).
System umnictwa, czyli filozofii umysłowej dwa tomy	6 marek (zł. 3.90).
Estetyka, czyli umnictwo piękne. Część ogólna. jeden tom	3 marki (zł. 1.95).
Estetyka, czyli umnictwo piękne. Piękna natury, dwa tomy	6 marek (zł. 3.90).

Od ceny tej ofiaruje księgarnia nakładowa ⅛ część na stypendjum Karola Libelta.

Nadmienia się przytem, że od udziału, jaki okaże Szanowna Publiczność w prędkiem rozkupieniu Iszej serji dzieł Libelta, zawisło wyjście następnych seryj, które podług własnego życzenia ś. p. Karola Libelta nie prędzej miała nastąpić, aż pierwsza ich serja się rozejdzie.

Po tak niskiej cenie spodziewać się należy, że i mniej zamożnym podaje się sposobność łatwego nabycia dzieł tak znakomitego pisarza, jakim jest Karol Libelt. 3956 4 - 7

PŁÓTNO amerykańskie

najlepsze na **męzkie kalesony,** sztuka na 10 par **7 zł. 50 ct.** para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją
handel towarów płóciennych 3719 5—?
Kowalski i Mayer, Lwów rynek l. 26.

Tylko za 50 ct. jako cenę losu oryginalnego grywa się
na tysiąc wygranych znacznych wartości,
a to dary Jego Mości Cesarza, najwyższej arystokracji i wysokiego duchowieństwa.
Wygrane w złocie wartości 200, 50, 25, 10 dukatów w złocie.
Ciągnienie nastąpi **30. grudnia 1877.**

Ta przez c. k. ministerstwo finansów wyjątkowo przyzwolona loterja, na korzyść gminy **Amstetten,** może być w skutek swych znacznych wygranych jak najlepiej polecona.

Cena losu 50 ct. za wysłanie franko z listą ciągnienia dopłaca się 30 ct.

Szczegółowe wykazy wygranych na żądanie bezpłatnie i franco.

WECHSELSTUBE
Schellhammer & Schattera,
we Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20,

Także do nabycia we LWOWIE w handlu Fr. Schubutha i Syna, w TARNOPOLU u Oziasza Grünspan, c. k. kolektanta, przy ulicy Perla. 3581 6—12

Nieprzemakalne płaszcze z guńki i materji pakłakowej,
dla pań i mężczyzn, praktyczne do noszenia w mieście i do podróży, szaraczkowe lub siwe: 3623 1—8

Lekki płaszcz do polowania z kapuzą	10 złr. 50 cent.
Gruby do podróży lub polowania	16 „ — „
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego	16 „ — „
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 22 złr.
Eleganoki i foremny menżyków damski	12 „ „ 14 „
Gruby i nader ciepły menżyków damski	16 „ „ 20 „

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku, tudzież z przedniej styryjskiej materji wełnianej nieprzemakalnej, wysyła po **najtańszych cenach** za zaliczeniem należytości, handel sukna **J. Günzberg** w Gracu (Styrja).

Znaną od dwudziestu lat
ze swej dobroci nieprześcignioną moją
Masę do zapuszczania podłóg

polecam, jako najpraktyczniejszy środek dla nadania pięknie połyskującej powierzchni **w kolorach,** *każdej podłodze właściwym, w skrzyneczkach* (wystarczająca na mierny pokój) **po 64 ct.;** *zaś bezbarwną na parkiety deseniowane* **po 88 ct.** *wraz z przepisem użycia.*

O. T. Winckler
we Lwowie
(za pobraniem pocztowem wygodnie sprowadzać można).

Do nabycia u pp.: w *Krakowie* Edw. Fuchs i Stan. Feintuch, w *Tarnowie* W. Muldner i Sp., w *Przemyślu* M. Kozłowski, w *Jaśle* J. Polak, w *Stryju* Lechicki i Kosterkiewicz, w *Czerniowcach* Antoni Tabakar, w *Kołomyi* J. Rożański i Syn, i Jan Sidorowicz, w *Zaleszczykach* Leon Schiller, w *Śniatynie* Edward Böhm, w *Jassach* Iby Frères. 4059 2—3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż
z dniem 1. Grudnia b. r.
otwieram we Lwowie
przy ulicy Halickiej pod l. 16. (róg ulicy Sobieskiego)
Specjalny magazyn
gotowych strojów damskich, koronek, haftów, firanek i towarów białych.

Polecając to nowe przedsięwzięcie łaskawym względom Szanownej Publiczności, staraniem mojem będzie, taniemi cenami, niezmierną punktualnością i rzetelną usługą zjednać sobie zaufanie, o które niniejszem proszę. Z wysokim szacunkiem

4068 2—4 ***R. Wakarecy.***

Uwiadomienie.
Antonina Stefani H.,
mająca zamiejscowe
przedsiębiorstwo pogrzebów
przy ulicy Wałowej pod liczbą 9 we Lwowie,
oznajmia, że uskutecznia po cenach umiarkowanych i przystępnych wszelkie zamówienia ku zupełnemu zadowoleniu Sz. P. T. Publiczności.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonuja się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3653 20—?

Nakładem i drukiem
I. Związkowej Drukarni
wyszedł illust. kalendarz p. t.
ROK 1878
odznaczający się rubryk świątecz. drukiem czerwonym.

Oprócz zwykłej astronomicznej i świątecznej części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekście; Opowieści i wspomnienia historyczne; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne i t. d.

Egzempl. 50 ct., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł
SKOROWIDZ
wszystkich miejscowości GALICYI, KRAKOWA i BUKOWINY
z mapą tych krajów.

Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafii, poczt, (według nowego wymiaru metrycznego) jakoteż właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędow.

Egzemplarz 1 zł. 50 c.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowej we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878“ za 2 zł. otrzymają bezpłatnie jako premię *humorystyczną powieść z Maurycego Jokaya p. t. „AŻ DO BIEGUNA“ (Cena księg. 1 zł.)*
Na zamówienia przekazem posyłamy franco

Tabliczki łupkowe,
rysiki itp.
poleca 3618 3 3
Albrecht Eberlein
w **Pössneck** w Turyngii.

W kantorze spedycyjnym
Pallester & Goldenberg
w Stanisławowie,
są następujące maszyny rolnicze
po nader tanich cenach
do nabycia, a to:

Młocarnia kieratowa o sile 6 koni (najn. „ parowa „ „ 6 „ (kons. Trzynastorzędowy siewnik (systemu Sack), Młynek do śrutowania 21calowy, Młocarnia ręczna, 4066 2 3

Maszyny są zupełnie nowe, starannie utrzymywane i z najlepszej fabryki.

Na żądanie podajemy ceny.

Powyższe maszyny mogą być oglądane w każdym czasie u pp. **Pallester & Goldenberg** w Stanisławowie.

Płótna i bielizna dla dam i mężczyzn.

Konfekcja dla dam. — *Towary bławatne.*

Magazyn Schayerów
we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić szan. Publiczność, iż otrzymał
dla Galicji jedyny skład
szirtingów, perkali, calicot itp. wyrobów
z najsławniejszej fabryki
Benedykta Schrolla syna
Równocześnie poleca powyższe artykuły pp. kupcom w Galicji
po cenie fabrycznej — franco Lwów. 3993 6—?

Pończochy, skarpetki i kaftaniki zimowe.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od **Jednego złr.**
Godziny czynności biurowych: 3681 8—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

FILIP HAAS i SYNOWIE
fabrykanci okryć na meble i dywanów,
c. k. liweranci dworu we Wiedniu.
Skład dla Galicji
we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej 3a.
polecają w obfitym wyborze:
MATERJE na meble,
Kobierce, Obrusy, Kapy i Kołdry flanelowe,
Firanki, Dywany chodnikowe (z Cocos i manilli)
oraz 3957 10—?
TAPETY papierowe
po stałych wiedeńskich cenach fabrycznych.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.